

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr 3

ROK 4

Warszawa, niedziela 16 stycznia 1938 r.

Cena 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

KONTRAKCJA

Premier Goga w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Havasa oświadczył, że nowy gabinet rumuński w kwestii stosunku do Żydów.

Dotknął on, mianowicie, sprawy zawieszenia szeregu dzienników rumuńskich, wydawanych i redagowanych przez Żydów i zaznaczył, że w kraju, gdzie „jest wielkie przenikanie wpływów obcych, opinia publiczna powinna być kształtowana w duchu narodowym”.

Wychodząc z tego słusznego założenia i zdając sobie sprawę z wielkiego zażydzenia prasy, rząd „powiedział sobie otwarcie, że prasa rumuńska powinna być redagowana przez Rumunów”.

Nic, oczywiście, słusniejszego nad to stanowisko, które — zważywszy doniosłą rolę prasy w kształtowaniu się świadomości narodowej i myśli

politycznej — dobrze świadczy o głębokim i uczciwym stosunku rządu do państwa i własnego społeczeństwa.

O tym samym świadczy również sygnalizowany przez dzienniki rumuńskie, zamiar wyłączenia wszystkich majątków ziemskich, znajdujących się w rękach żydowskich. Ziemia jest nie tylko warsztatem pracy, ale i częścią terytorium narodu, stanowiąc podstawę jego egzystencji gospodarczej oraz bytu politycznego. Są to wystarczające racje dla których nie powinna ona znajdować się w rękach obcych.

„Zarządzenia prasowe, podobnie jak szereg innych zarządzeń podobnej natury — mówił prem. Goga — nie oznaczają bynajmniej jakiejś akcji zaczepnej, przeciwnie, wszystkie te zarządzenia były aktami obrony narodowej”.

To najzupełniej uzasadnione sta-

nowisko rządu rumuńskiego, które my Polacy powinniśmy rozumieć najlepiej, spotkało się, rzecz prosta, z energicznym przeciwdziałaniem żydostwa światowego i wszystkich jego przybudówek.

Kontrakcja ta znalazła przede wszystkim wyraz na terenie zewnętrznym.

Przedstawiciele żydowskiego kongresu światowego w Genewie nawiązali już kontakt — jak donosi Z.A.T. — z ministrami spraw zagranicznych w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, aby zwrócić uwagę ich rządów na obecne położenie Żydów w Rumunii.

Reprezentanci kongresu domagają się od tych rządów, jako sygnatariuszy traktatu o mniejszościach narodowych, podniesienia tej sprawy na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów i poskromienia Rumunii.

W sukurs Żydom przychodzi cała

prasa liberalno-masońska i socjalistyczna. Rozpisuje się ona szeroko o zobowiązaniach międzynarodowych Rumunii i uzależnia — jak to czyni np. „Manchester Guardian” — nawet przyjaźń polityczną swego kraju od zachowania się Rumunii, w kwestii żydowskiej.

Jesteśmy dopiero na początku tej kontrakcji i niezawodnie najbliższe miesiące przyniosą szereg nowych pomysłów obliczonych na zachowanie i złamanie stanowiska Rumunii. Należy się temu bacznie przyglądać, gdyż doświadczenie rumuńskie jest poniekąd doświadczeniem polskim, musimy, bowiem wcześniej czy później znaleźć się w podobnej sytuacji.

Czy kontrakcja żydowska będzie miała większe powodzenie?

Trudno się bawić w prorocтва, ale jeśli zważyć obecne położenie, należy odpowiedzieć na to pytanie raczej przecząco.

Jedność rządów masonskich w Europie, po rewolucji narodowej we Włoszech i Niemczech, została zburzona. Również zmniejszyła się rola międzynarodowej finansjery, która wskutek przewrotu w gospodarstwie światowym straciła wiele ze swego znaczenia.

Dzięki temu wyzwolenie państw zażydzonych mają znacznie większe szanse powodzenia niż miały kilkanaście lat temu. Dlatego też sądzimy, że akcja gabinetu Gogi — mimo dąsów Genewy i wszczynającej się przeciwko niemu wojny żydowskiej, zostanie uwieńczona pozytywnymi skutkami.

Będzie to miało doniosłe znaczenie dla przyszłości naszej sojuszniczki i nie pozostanie bez widocznego wpływu na całość zagadnienia żydowskiego, pojętego w skali światowej.

LITWO, OJCZYZNO MOJA...

Pod takim tytułem „Kurier Warszawski” donosi o nowej fali prześladowań, które spadły na Polaków zamieszkających w Kowieńszczyźnie.

Martyrologia miejscowego społeczeństwa polskiego jest powszechnie znana, prasa polska, bowiem, często informuje opinię o wyczynach rządu litewskiego. Nie mniej jednak ostatnie zarządzenia władz litewskich, aczkolwiek nie różniące się w stylu od dotychczasowych, mają dla losów Polaków zamieszkających na Litwie duże znaczenie.

Wychodzący w Kownie „Dzień Polski” w artykule p. t. „Czego nas pozbawiono” omawia obszernie zamknięcie 5 organizacji polskich na Litwie.

„Zamknięto je — pisze „Dzień Polski” — z okazji rejestracji statutowej, chociaż statuty zostały przystosowane do wymagań nowej ustawy. Straciliśmy pięć towarzystw z okazji rejestracji, bo żadne inne przyczyny nie są znane”.

Istotne przyczyny tej ekstermina-

cyjnej polityki na ogół są znane. Polegają one na dzikiej nienawiści pół-inteligencji litewskiej, udającej „sfery kulturalne” do cywilizacji polskiej, reprezentowanej na miejscowym gruncie przez społeczeństwo polskie.

Innych przyczyn niena, gdyż miejscowi Polacy żyłci z krajem od wielu stuleci nie żywią wobec niego żadnych wrogich uczuć, przeciwnie — jak zawsze — gotowi są gorliwie pracować nad jego rozwojem i dźwiganiem się wzwyż.

Jeśli chodzi o szersze zagadnienie polityczne, mówiąc ściślej o stosunek i zamiary, jakie dotychczas żywiła Rzeczpospolita wobec Litwy to i tu nie znajdzie się żadnych powodów do gnębienia miejscowego społeczeństwa polskiego i niszczenia jego życia kulturalnego.

Był czas, że Litwini mogli czuć niepokój wobec faktu posiadania ogromnej większości obszarów dworskich przez ziemiaństwo polskie. Z chwilą jednak przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej, pozbawiającej zie-

mianstwo polskie majątków i ten powód odpadł. Pozostają na placu jedynie przyczyna wynikająca z różnicy poziomów kulturalnych i zrodzona z niej polityka — strachu.

Strach w polityce nie jest dobrym doradcą. Ze strachu nie powstała jeszcze w dziejach ludzkich żadna rzecz wielka, to też i politykę rządu kowieńskiego cechuje wybitna krótkowzroczność oraz uderzająca — małość.

Co zyska Litwa na tym, że będzie uniemożliwiała Polakom modlenie się w ojczystym języku, że będzie tępiła i zamykała stowarzyszenia kulturalne polskie, że utrudni życie prasy polskiej?

Czyż po doświadczeniu — chociażby śląskim — można dziś wierzyć w to, że polskość podobnymi środkami da się zniszczyć i wytepić.

Śląsk blisko 600 lat znajdował się po za państwem polskim. Był wielokrotnie terenem olbrzymiego ucisku i przedmiotem najbardziej pomysłowej polityki eksterminacyjnej. Co ważniejsze, ludność Śląska w obronie swej polskości stawała do walki z cywilizacją co najmniej równą sobie jeśli nie wyższą. Mimo to, walkę wygrała i przy sprzyjających okolicznościach wróciła do politycznej jedności z Ojczyzną.

Przed paru dniami odbył się w Kownie zjazd „tautyninków” na którego prezydent republiki litewskiej p. Smetona wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przemówienie to zostało zrozumiane przez miejscowych Polaków jako zapowiedź rozpoczęcia — w bliskiej przyszłości — nowych represji przeciwko społeczeństwu polskiemu na Litwie.

Oznaczałoby to, że znana, przyszłowiowa, cecha charakteru litewskiego — ślepy upór — w niczym nie straciła na swej aktualności, i że Litwa niczego nauczyć się nie jest zdolna.

Ta okoliczność zmusza nas do pod-

dania rewizji naszej dotychczasowej polityki wobec Litwy. Tradycyjna życzliwość wobec tego ongiś bratniego kraju i płynąca z niej wyrozumiałość na wyczyny nowych jego rządów musi ustąpić miejsca bardziej zdecydowanej i krytycznej postawie.

Litwa to nie jest zwykły nasz sąsiad. Kraj ten — to historyczny obszar naszej cywilizacji, to ongiś człon Rzeczypospolitej, w obronie którego przeleliśmy nie mało krwi i ponieśliśmy nie jedną ofiarę. Litwa, wreszcie, nie była przez nas podbita, należała do wspólnoty naszej nie prawem miecza, ale z wolnej nieprzymu-

szonej woli i zaprzysiężonej wzajemnie braterskiej wierności.

Przeszłość ta przynajmniej do pewnego stopnia obowiązuje obie strony, zarazem jednak upoważnia nas do przywołania Litwy — do porządku.

Spółczesność polska na Litwie powinno zrozumieć, że jego martyrologia ma się ku końcowi, iż w miarę jak dobiegnie swojego kresu ewolucja naszych stosunków wewnętrznych, znajdują się w Polsce siły, które potrafią nakazać temu krajowi szacunek dla przeszłości i poszanowanie praw miejscowego społeczeństwa polskiego.

Rząd nacjonalistyczny w Rumunii

W „Słowie” wileńskim znajdujemy wywiad ze „znaną osobistością polityczną, która do niedawna jeszcze przez szereg lat miała możność szczegółowej obserwacji wewnętrznych stosunków rumuńskich”. Osobistość ta dała korespondentowi „Słowa” takie „wyjaśnienia”:

„Koalicyjny gabinet prof. Gogi jest dla mnie — oświadczył nasz rozmówca — niespodzianką, gdyż jest rezultatem sytuacji, której właściwie nikt nie przewidywał. Trudno bowiem było przewidzieć, iż może być w Rumunii rząd, który nie zdoła przeprowadzić wyborów po swej myśli. A jednak rząd liberalów nie potrafił zapewnić sobie potrzebnych 40 proc. mandatów w parlamencie i nie wywiązał się tym samym z misji, powierzzonej mu przez króla, dalszego rządzenia krajem. Po przegranej liberalów król nie mógł już zwrócić się do drugiej najpoważniejszej partii, zaraniistów, gdyż wybór p. Maniu na preza stronnictwa był zdecydowaną manifestacją ostrego kursu opozycyjnego w stosunku do Dworu.

Rząd prof. Gogi jest więc rządem nieoczekiwanym. Jest to oczywiście rząd nieznacznie mniejszości społeczeństwa, chociaż o zdecydowanym programie politycznym, ale wyjdzie się, iż uzyska on poparcie z jednej strony silnej organizacji „Zelaznej Gwardii”, do której bardzo jest zbliżony obecny minister wojny, indywidualność polityczna silna, wybitny wojskowy.

Z drugiej strony rząd prof. Gogi ma już sympatie części zaraniistów, których reprezentuje w rządzie p. Michalake, dawny prezes zaraniistów, w przeciwieństwie do

p. Maniu nastrojony w stosunku do Dworu ugodowo”.

Wszystko to byłoby bardzo trafne, gdyby nie to że owa „osoba” nie zdaje sobie sprawy z tego, co się obecnie dzieje w Europie. Mussolini był w opinii „europejskiej” awanturnikiem, a Hitler „malarzem pokojowym”. Można reprezentować mniejszość parlamentarną a być jednocześnie wyrazicielem istotnych, historycznych dążeń narodu.

Dopiero przyszłość pokaże czym jest p. Goga, czy wodzem stronnictwa, które uzyskało w wyborach niespełna 40 mandatów, czy też człowiekiem reprezentującym nową Rumunię XX wieku?

Czas by już był doprawdy przestać myśleć kategoriami XIX wieku!

Mussolini był powołany do sprawowania rządów przez króla Wiktora Emanuela, a Hitler przez Hindenburga, siłą polityczną jednak czekali obydwa z tego, że byli wyrazicielami wielkiego narodowego prądu politycznego. Czy czasem nie stanie się to także z p. Gogą, i to niezależnie od wszelkiej matematyki wyborczej i obyczajów parlamentarnych? Skłonni jesteśmy sądzić, że właśnie tak będzie.

Najazd rzemieślników żydowskich na Poznań przybiera na sile

Poznań w styczniu

W Wielkopolsce obserwuje się znane zjawisko napływu żydostwa mianowicie energicznego bojkotu, który w wielu wypadkach zlikwidował i nadal likwiduje przedsiębiorstwa żydowskie.

W Poznaniu zaobserwowano, że szczególnie licznie napływają Żydzi do Poznania z Kalisza. Ostatnio zjawili się w Poznaniu kilkudziesięciu rzemieślników żydowskich: 24 krawców, 4 czapników, 3 szewców, 3 cholewkarzy, 3 kuśnierzy, 2 kapelusznicy, 1 cukiernik, 1 szewc i 1 rzeźnik — łącznie usadowiło się prawie 40 rzemieślników żydowskich, którzy opuścili Kalisz.

Walka z nimi jest o tyle trudna, że nie można stwierdzić, gdzie oni zamieszkali i gdzie prowadzą swe warsztaty, kryją się bowiem przed okiem władz i opinii, zarobkując w ukryciu.

Najazd ten należy sobie tłumaczyć rugowaniem żydostwa z centralnych i wschodnich województw. Część bardziej przedsiębiorczych Żydów udaje się na zachód, daje tam nura zarabując w ukryciu w oparciu o najmniej uświadomiony narodowo żywioł polski! pragnie przeczekać wzbierającą burzę bojkotu generalnego, liczy oczywiście na to, że w małej ilości nie zostanie zauważona — a może się spodziewać pomocy materialnej i organizacyjnej swych egzekutyw międzynarodowych, które licząc na jakąś zmianę obecnych nastrojów przeciwydowskich, pragną utrzymać choć w przybliżeniu iluzoryczny stan posiadania na zachodzie.

Spółczesność ziem zachodnich będzie musiała użyć silnego nacisku moralnego, by nie dopuścić do stopniowego lecz ponownego zażydzenia swej dzielnicy.

OŚWIADCZENIE SAMURAJA

Minister spraw wewnętrznych Japonii, admirał Suetsugu udzielił przedstawicielowi czasopisma „Kaizo” obszernego wywiadu, w którym wyraził swój pogląd na położenie polityczne w Azji.

Wywiad ten wywołał duże wrażenie w świecie, dowiódł bowiem raz jeszcze, że Japonia — w związku ze swoją wyprawą do Chin — żywi wielkie plany polityczne, polegające na objęciu hegemonii w Azji i wyparciu stamtąd wpływów rasy białej.

Dotychczasowa dwutorowość polityki japońskiej, wyrażająca się w kierunku ekspansji na terytoria sowieckie i chińskie ustąpiła miejsca jednolitej linii zmierzającej do wyzyskania odpowiedniejszego dla celów

hegemonii japońskiej obszaru chińskiego.

Dlatego Japończycy wybrali ten właśnie kierunek ekspansji, tłumacząc nam admirał Suetsugu, utrzymując z naciskiem, że dla przyszłości Azji i rasy żółtej jest rzeczą najważniejszą, aby Japonia, Chiny i Mandżukuo utworzyły blok polityczny, gospodarczy i ideologiczny.

Jest rzeczą jasną, że blok tak utworzony po zwycięskiej wojnie jest niczym innym, jak założeniem hegemonii japońskiej w tej części Azji, która — wcześniej czy później — zdecyduje o losach całego kontynentu.

Podobny obszarów sowieckich nie dałby Japonii, w szybkim czasie, takich korzyści, jakich się może spo-

dziewać po umocnieniu się w Chinach. Obszary te bowiem — mimo swoich bogactw naturalnych — są słabo zaludnione, znajdują się w stanie niemal pierwotnym i — co najważniejsze — stanowią, ze względów klimatycznych, nieodpowiedni teren dla kolonizacji japońskiej.

Japonia widocznie odkłada zadanie opanowania tych obszarów na czas późniejszy, wyzyskując obecnie, wyjątkowo dogodną dla siebie koniunkturę międzynarodową celem umocnienia się w Chinach, to zn. w tej części Azji, posiadanie której stanowi o dominującej pozycji w polityce tego kontynentu.

Dalsze zamiary samurajów japońskich są bardzo ambitne. Adm. Suet-

sugu zastanawia się nad sprawą całkowitego usunięcia rasy białej z Azji. „Przeżyjemy obecnie chwile — powiedział do wysłannika czasopisma „Kaizo” — które odbiją się głośnie echem w historii świata. Nikt nie może powiedzieć jakie będzie tempo wypadków. Jestem jednak przekonany, że rasa żółta będzie korzystała z błogosławieństwa niebios i że koniec hegemonii białych rozpocznie prawdziwą erę sprawiedliwości i humanitaryzmu, o których stale mówią Europejczycy i Amerykanie”.

Japonia zdaje sobie sprawę, że te ambitne cele nie dadzą się osiągnąć bez wielkich ofiar. Zgodnie z zasadą zdrowego sensu i tradycją samurajów, którą kraj ten jest przepojony, liczy się ona z koniecznością krwawych poświęceń, do których przygotowuje się moralnie i materialnie.

Adm. Suetsugu, mówiąc o tym, oświadczył, że „szybkie wyzwolenie doprowadzi do ogólnej pożogi, ale niezależnie od tego jaką zastosuje się ostrożność, wynik będzie ten sam: ogólna pożoga”. Są to jednak — zdaniem tego samuraja — rzeczy drugorzędne. Rzeczą podstawową jest to, aby Japonia spełniła swoje przeznaczenie, nie zatrzymując się przed względami mniejszego znaczenia.

Prasa francuska zareagowała na wynurzenia adm. Suetsugu jako „na zdarcie maski”. Japonia, która dotąd zawsze wyrażała gotowość poszanowania interesów mocarstw rasy białej

w Chinach, pokazała obecnie swe prawdziwe oblicze. „Temps” uważa, że żółte niebezpieczeństwo przestało już być legendą i stało się konkretną groźbą, z którą liczyć się musi świat cywilizacji europejskiej.

W dalszym ciągu prasa francuska wywodzi, że obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie jest następstwem polityki Włoch i Niemiec, która — zdaniem niektórych dzienników francuskich, — jest „zdradą interesów rasy białej”.

Do pewnego stopnia głosy te mają rację. Nie należy jednak stopnia ich słuszności przeceniać. Główną przyczyną trudności mocarstw rasy białej w Azji jest całkowita ich indolencja polityczna i brak determinacji militarnej.

Wiadanie Azją — to wielkie zagadnienie polityczne — zamieniono w problem przede wszystkim ekonomiczny. Zamiast meżom stanu, oddano tę sprawę w ręce kupców i finansistów, dodając im na dokładkę maszynujących pastorków protestanckich.

Wynik łatwo było przewidzieć. Jakże odbija chociażby omawiane przez nas oświadczenie samuraja japońskiego od łzawych beztreściwych deklamacji demoliberałów europejskich i amerykańskich.

Historię się robi wysiłkiem ducha i ofiarą krwi. Jeśli mocarstwa zainteresowane na to się nie zdobędą, rola ich w Azji będzie przesadzona.

W najbardziej przyjazny sposób

To, co pisaliśmy na tym miejscu przed paru dniami o wciągnięciu rządu „Demokracji zachodnich” do akcji na rzecz Żydów rumuńskich znalazło już całkowite potwierdzenie.

Prasa doniosła o interwencji angielsko - francuskiej, mającej na celu „ulżyć zagrożonej sytuacji 800 tysięcy Żydów w Rumunii, obawiających się polityki nowego rządu”.

Posłowie brytyjski i francuski w Bukareszcie otrzymali polecenie od swoich rządów zwrócenia „w najbardziej przyjazny sposób” uwagi rządu rumuńskiego na traktat o mniejszościach podpisany w Paryżu w 1919 r.

Chociaż rząd rumuński nie przeprowadził jeszcze żadnych postanowień ograniczających prawa zagwarantowane przez ten traktat Żydom, to jednak szereg enuncjacji kroki takie zapowiedział. Wobec tego rząd angielski, dbały o utrzymanie dobrych stosunków między W. Brytanią a Rumunią, uważa za stosowne wyjaśnić nowemu rządowi rumuńskiemu stanowisko zajmowane w tej sprawie przez Londyn.

Na tym zwróceniu „w najbardziej przyjazny sposób” uwagi rządu rumuńskiego na traktat o mniejszościach interwencja, zdaje się, nie kończy.

Jedno z pism żydowskich donosi, że znany publicysta francuski Pertinax potwierdza wiadomość o tym, że francuskie ministerstwo wojny wstrzymało wszystkie dostawy do Rumunii. Widocznie z zanedrza znajdują się jeszcze inne sposoby „przyjaznego” oddziaływania na narodowców rumuńskich, skoro żargonowy „Moment” pisze, że „nie zawsze można naśladować wielkich, szczególnie kiedy Żydzi odgrywają zbyt dużą rolę. Czujemy się — woła żargonówka — tylko obrażeni, ale nie jesteśmy

zrozpaczeni. Jeszcze żydostwo nie zginęło!”

Zobaczmy co będzie dalej. Podobnie buńczuczne wołania słyszeliśmy nazajutrz po przewrocie hitlerowskim, nie przeszkodziły jednak one narodowym socjalistom oczyścić życie publiczne Niemiec od zalewu żydowskiego.

Sądźmy, że podobny obrót wezmą sprawy i w Rumunii, gdyż rozwiązanie kwestii żydowskiej stało się dziś dziejową koniecznością, która jest znacznie mocniejsza od wpływu Izraela w demokracjach zachodnich. Rumuni zdają sobie, widocznie, z tego sprawę, skoro — mimo interwencji — zapowiadają opracowanie w najbliższym czasie dziesięcioletniego programu wysiedlenia Żydów z Rumunii.

Interwencja brytyjsko - francuska nie jest posunięciem zbytnio szczęśliwym. Zaledwie przed paru dniami nowy minister spraw zagranicznych Rumunii oświadczył, że zamierza prowadzić politykę zgodną z dotychczasowymi sojuszami i nacechowaną przyjaźnią wobec Francji, Anglii i Małej Ententy.

Wtrącanie się do spraw wewnętrznych Rumunii i przeszkadzanie jej w rozwiązywaniu jednej z największych kwestii jej polityki narodowej nie należy, naszym zdaniem, do właściwych metod polityki przyjaźni.

Zaden świadomy swoich celów naród nie zrezygnuje z nich pod presją najprzyjaźniejszej nawet perswazji, wie bowiem lepiej od obcych, co stanowi o jego rozwoju i pomyślności. Natomiast podobne interwencje, po-

zostając z reguły bez skutku, zle wpływają na nastroje opinii publicznej, okoliczność bardzo ważną w dzisiejszej polityce zewnętrznej.

Jeśli mocarstwa zachodnie pragną traktować zagadnienie żydowskie jako sprawę międzynarodową, powinny zrozumieć, że jedynym właściwym sposobem jej ujęcia jest wspólny pozytywny wysiłek celem jej rozwiązania.

Rozwiązanie takie — to wyjęcie Żydów z krajów zażydzonych i usadowienie się na terytoriach znajdujących się po za obrębem Europy.

Zdemaskowana akcja masonerii

Pomoc pieniężna i broń dla czerwonych w Hiszpanii

„La Revue Internationale des Societes Secretes” zamieszcza niezmiernie interesujący artykuł demaskujący zakulisowe intryki i kłownia masonerii międzynarodowej, w pierwszym zaś rzędzie francuskiej, na rzecz komunistów hiszpańskich.

O żywej sympatii, popartej czynami (pomoc pieniężna, broń itp.) masonerii francuskiej dla hiszpańskich wojsk rządowych świadczą najlepiej sprawozdania zebrań masonskich, m. in. konwentu Wielkiego Wschodu z jesieni 1936 r., który przed przystąpieniem do obrad jednogłośnie postanowił wystosować do krwawych oprawców hiszpańskich pismo z wyrazami „boleśnego współczucia i najwyższego podziwu”. Nie dość na tym. Delegaci zebrania ogólnego Wielkiego Wschodu Francji (Assemblée Générale du Grand Orient de France) przyłączają się do akcji zainicjowanej przez osławioną „CGT” (Confédération Générale de Travail), skła-

dają ofiary pieniężne na rzecz pomocy czerwonej Hiszpanii. Równocześnie Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Hiszpanii, Ceferiono Gonzales, zostaje zaproszony na obrady Wielkiego Wschodu Francji, jako gość honorowy. Podczas wspierającego bankietu, którym zakończono obrady, jeden z najwybitniejszych masonów francuskich, „brat” Groussier, w słowach entuzjastycznych podkreśla doniosłość i znaczenie wojny domowej w Hiszpanii, „walczącej w imię najcenniejszej wartości na ziemi: wolności”, poczym rozczynie publicznie obejmuje i ścisła swego masonskiego brata przy frenetycznych oklaskach i okrzykach wszystkich obecnych. Odpowiedź Gonzaleza, zwłaszcza zaś ostatnie zdanie z jego przemówienia, wywołują niemięjszy zachwyt zgromadzonych: „Nie jest to chwila odpowiednia na mowę, przemówienia itd. — mówił Wielki Mistrz hiszpańskiej masonerii. — Wyrażając wam raz jeszcze naszą wdzięczność i nasze bezgraniczne przywiązanie, pozwałam sobie w myśli uściśnić was wszystkich serdecznie, wołając za przykładem naszych milicjantów i naszych żołnierzy nie przyjdą. Non possaran!!!”

Patetyczne frazesy o wdzięczności, bezgranicznym przywiązaniu, braterstwie itd., wygłaszane przez „brata” Gonzaleza we Francji, Belgii i Szwajcarii, wywołały upragniony skutek: pomoc pieniężną dla wojsk rządowych w Hiszpanii. Dzięki wszechmocnym wpływom masonerii francuskiej do Hiszpanii poczęły masowo napływać transporty broni i gotówki. Ponieważ jednak bracia masoni umieją doskonale połączyć „bezgraniczne przywiązanie” i inne tym podobne uczucia z sentymentem dla „pieniędzy, niebawem komuniści hiszpańscy, walczący z narodowcami, poczynają się uskarżać, że tanki, karabiny maszynowe itd. dostarczane z Francji, są bądź całkiem niezdatne do użytku, bądź też w stanie wielkiego wyniszczenia. A przecież „rządowcy” hiszpańscy zapłacili! za cały ten materiał na wagę złota, skradzionego z Banku Hiszpanii!... Podczas gdy setki masonskich polityków i przemysłowców na - bijają sobie kieszenie we Francji hiszpańskim złotem, wojska, walczące o - bronie „ideału wolności” w Hiszpanii odczuwają coraz dotkliwiej braki w sprzęcie wojennym, dostarczonym przez łasych na każdy zarobek dostawców.

Wielki Mistrz Gonzales postanawia wobec tego zwrócić się z apelem o pomoc finansową do międzynarodowych organizacji masonskich. W tym celu wydał w Brukseli 30-stronicową broszurę p. t. „Masoneria światowa wobec wielkiej tragedii Hiszpanii” (La Franc Maçonnerie Universelle en face de la grande tragedie de l'Espagne). W bro-

szurze tej Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Hiszpanii, chcąc zjednać dla sprawy sympatie antyklerykalów, usiłuje zagnać na ich uczuciu nienawiści do Kościoła katolickiego którego czyni odpowiedzialnym za to wszystko, co się dzieje w Hiszpanii.

„Ciężkie to doświadczenie — pisze Gonzales — pouczy nas masonów i pozwoli nam raz na zawsze rozpoznać naszego najbardziej niebezpiecznego wroga, wroga wszystkich wolności ludzkich a tym samym i wszelkich zdobyczy Cywilizacji: wściekłą nietolerancję osobników, stworzonych przez Kościół rzymski”.

Broszura Gonzalesa posiada specjalne znaczenie: chcąc zachęcić braci masonów do jak największej ofiarności przykładem ofiarności innych Gonzales wylicza cały szereg wybitnych osobistości różnych krajów Europy i Ameryki, które przyszły z pomocą czerwonej Hiszpanii. (KAP.).

Zemsta Niemców na katolikach

Pismo katolików niemieckich w Polsce „Der Deutsche in Polen”, przynosi następującą wiadomość.

Na Górnym Śląsku (w Niemczech) rozdała dyrekcja kopalni tradycyjnie w okresie świąt podarki w węglu między biednych i instytucje charytatywne. W ubiegłym roku podarków tych nie rozdano w zakładach przemysłowych wywieziono natomiast następującej treści ogłoszenie:

— „W związku z prośbą o podarunki w węglu, zawiadamiamy, że nie możemy pomagać instytucjom katolickim kościelnym, a to z powodu stanowiska, zajętego przez Watykan i członków wysokiego kleru w stosunku do szefa państwa (Hitlera), które wyklucza wszelką tego rodzaju pomoc”.

Za związek „Berg - und Huetteneverein” w Bytomiu: Schloegel i Groetschel.

Echa porwania gen. Millera

PARYŻ (PAT). W sprawie porwania przewodcy emigracji rosyjskiej gen. Millera wznowione zostało obecnie energiczne śledztwo. Sędzia śledczy wezwał wczoraj p. Skoblinowa i w obecności jej zdjął pieczęcie z szeregu papierów i dokumentów, które zostały zajęte zarówno w siedzibie związku b. kombatanów rosyjskich, jak i w mieszkaniu p. Skoblinowa. Dokumenty zostały podane zbadaniu przez eksperta, a sędzia śledczy przesłuchuje p. Skoblinowa, żądając od niej wyjaśnienia co do badanych dokumentów.

Pisma żydowskie spalono w Rumunii

CZERNIOWCE, 5.1. — Wczorajem oddziały umundurowanych członków partii chrześcijańsko - narodowej, t. zw. białych koszul, pozabierały z licznych kioszków gazetowych i księgarni żydowskich w Czerniowiecu pisma i wydawnictwa żydowskie, krajowe i zagraniczne, i dokonywały spalania ich na stosie, zaaprobowanym na jednym z placów miejskich, na którym znajduje się pomnik poległych w czasie wielkiej wojny. Pretekt Robu, dowiedziawszy się o powyższym samowolnym kroku „białych koszul” — udzielił winnym ostrej nagany.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

SYTUACJA W RUMUNII

Nowy rząd rumuński w dalszym ciągu, z całą energią, przeprowadza swoją akcję odżydzenia, — pomimo organizowanej przez Żydów i masonerię na całym świecie antyrumuńskiej naganki.

TERUEL JEDNAK ZDOBYTY PRZEZ „CZERWONYCH”

W położeniu pod Teruelem nastąpił nieoczekiwany zwrot. Teruel został zdobyty przez „czerwonych”.

UCISK POLSKOŚCI NA LITWIE

Na Litwie trwa w dalszym ciągu ucisk polskości. ŚWIAT ZAMYKA GRANICE PRZED ŻYDOSTWEM RUMUŃSKIM Szereg państw zamknął granice przed uchodźcami żydowskimi z Rumunii. Polska jednak — jeszcze tego nie uczyniła.

SŁOWA ADMIRAŁA

Japoński admirał Suetsugu ogłosił wywiad, w którym zapowiada koniec panowania rasy białej. Piszemy o tym osobno.

Represje na Litwie

Litewski min. spraw wewnętrznych gen. Czaplakus energicznie tępi wszelkie przejawy polskości. Aby sobie to działanie ułatwić wprowadził nową ustawę o stowarzyszeniach, a przez to zmuszono wszystkie istniejące na Litwie stowarzyszenia do zmiany statutów, celem przystosowania ich do wymagań nowej ustawy.

Ostateczny termin rejestrowania nowych statutów upłynął w dniu 31 grudnia. W dniu tym władze zawiadomiły czynników zainteresowanych o nie zarejestrowaniu następujących organizacji polskich: Związek nauczycieli szkół polskich na Litwie, Polski klub sportowy „Sparta”, Polski Związek ludzi pracy, Związek polskiej młodzieży akademickiej Litwy i wreszcie Klub Polski w Kownie.

Z powodu wskazanego powyżej faktu zamieszcza „Polska Zachodnia” takie uwagi swego korespondenta z Królewca:

„Związek nauczycieli szkół polskich na Litwie stał na platformie jak najbardziej lojalnej współpracy z czynnikami litewskimi, przy jednoczesnym, bezustannym dbaniu o samokształcenie nauczycieli, wykładających w szkołach polskich. Szkół tych, jak wiadomo, jest na Litwie coraz mniej, ale poziom nauczania miał być za to odpowiednio wysoki.

To „przestępstwo” wystarczyło, aby organizacja została zlikwidowana!

Polski klub sportowy „Sparta” nigdy nie wykraczał poza ramy swych zainteresowań. Był reprezentatywnie dla litewskiego sportu nie groźnym, bo już od dłuższego czasu nie dopuszczano „Spartę” do zawodów, tak, że musiała ona kontentować się rozgrywkami wewnętrznymi. Mało, co lepszych graczy „Spartę” kluby litewskie przeciągnęły do siebie, albo grożąc im pozbawieniem pracy w przedsiębiorstwach litewskich, albo też — bezrobotnych — negując perspektywę otrzymania pracy wzmianką za wystąpienie z klubu polskiego, a zaciągnięcie się do litewskiego. Wszyscy wiedzieli doskonale, że „Sparta” jest klubem dużej klasy, ale wiedzieli również dokładnie, że w wytworzonych stosunkach nie próbuje ona nawet mierzyc się z klubami litewskimi i nie sięga po nagrody. Mimo to — „Spartę” zamknięto!

Związek Ludzi Pracy nie wykraczał poza ramy organizacji samopomocowej dla miejskiego ludu pracującego. Czy to było przestępstwem? Prawdopodobnie tak, bo statut organizacji nie został zatwierdzony!

Zlikwidowano opiekującą się całą polską młodzieżą akademicką Związek tejże młodzieży na Litwie. Zostało co prawda Zjednoczenie studentów Polaków, ale działano go ogranicza się wyłącznie do uniwersytetu Witolda w Kownie.

W SPRAWIE MADAGASKARU... POŚPIECH

Jak doniosły dzienniki, w Komisji Rządu na m. st. Warszawę złożony został wniosek o legalizację Towarzystwa Przyjaciół kolonizacji polskiej na Madagaskarze. Działalność towarzystwa, które już się zawiązało, nie będzie platoniczna. Towarzystwo będzie popieraniem emigracji na Madagaskarze zajmować się w sposób praktyczny. Będzie ono współpracować z Syndykatem Emigracyjnym. Nosi się ono nawet z zamiarem zorganizowania linii okrętowej, która obsługiwałaby Madagaskar, odwiedzając po drodze porty palestyńskie.

O ile można się zorientować z informacji o nowozałożonym towarzystwie, nie będzie się ono składać z laików i doktrynerów, rozważających zagadnienie emigracyjne w sposób teoretyczny, ale będzie pozostało w związku ze środowiskami — w sanacyjnych i lewicowych — które w sprawach, związanych z organizowaniem emigracji, mają wiele praktycznego doświadczenia.

Bo emigracja z Polski, choć szeroka opinia publiczna wie o tym niewiele, wciąż trwa. Do Ameryki Południowej np. wciąż jadą chłopci polscy — bynajmniej nie nędzarze, bo nędzarza już dziś na wybranie się na emigrację nie stać, — ale zamożni gospodarze, którzy dla zdobycia pieniędzy na koszt podróży i zagospodarowania się za morzem sprzedają swoje gospodarstwa. W roku 1937 ruch emigracyjny do Ameryki Południowej był tak znaczny, że polskie okręty nie wystarczały na jego obsłużenie, dzięki czemu również i okręty obcych linii szły do Ameryki Południowej chwilami po brzegi zapelnione polską (a także i ruską) masą emigracyjną.

Cały ten ruch emigracyjny jest pod względem kierunku dosyć rozproszony. Gdyby szedł on ku jakimś jednemu, skupionemu ognisku polskiego przychodźstwa, — gdyby kierował się np. ku stanowi Parana w Brazylii, który już od góry pół wieku zrasza jest potem polskiego kolonisty i przez niego karczowany, o — który stał się już krajem o wyraźnym piętnie polskiego etnograficznego wpływu, — możnaby racjonalnie ocenić dodatnio, bo wzmacniał ten oświecony społeczeństwo polskie na Oceanie, ulegną wynarodowieniu. Jedyną pozytywną stroną tego ruchu emigracyjnego — to jest możliwość poprawy osobistego losu emigrujących jednostek i rodzin.

Niestety, emigranci polscy idą za Ocean w rozsypek. Zaludniają oni całe szeregi stanów brazylijskich, cały szereg prowincji argentyńskich, idą do Paragwaju, do Urugwaju, do Peru. Dla narodu naszego idą oni na przepaść. Jeśli nie ich synowie, to wnuki, ulegną wynarodowieniu. Jedyną pozytywną stroną tego ruchu emigracyjnego — to jest możliwość poprawy osobistego losu emigrujących jednostek i rodzin.

Ale i ta pozytywna strona jest nieraz iluzoryczna. Pamiętamy wszyscy masową emigrację chłopów polskich do stanu Espiritu Santo w Brazylii, organizowaną przed niewiele laty przez specjalnie w tym celu utworzone towarzystwo polskie. Klimat stanu Espiritu Santo jest zabójczy, — Polak, emigrujący do tego stanu (w dodatku — jak w danym wypadku — na tereny nisko położone i błotniste), zgolał tam swego losu nie i poprawi. Napewno straci zdrowie, a być może straci i majątek.

Emigracja południowo - amerykańska nie jest zresztą jedynym w ostatnich czasach ruchem emigracyjnym z Polski. Iluż Polaków wyemigrowało po wojnie do Francji! Jak

wielki był, jeszcze niedawno, ruch „obieżyśaski“! Iluż Polaków jedzie do Kanady, do Stanów Zjednoczonych, do Belgii, na Lotwę! Cały ten ruch miał i ma swoją organizację.

Otóż teraz organizacja ta ma być rozciągnięta na nowy teren: Madagaskar.

Uczestnik wyprawy badawczej na Madagaskar, zarazem uchodzący za znawcę zagadnienia emigracji południowo - amerykańskiej, p. Lepecki, napisał w tych dniach w „Gazecie Polskiej“, że projektowana kolonizacja „elementu ludzkiego z Polski“ w okręgu Ankoizina na centralnym pla-

skowyżu Madagaskaru ma mieć charakter mieszany polsko-żydowski.

Tak więc, na Madagaskar pojadą polscy chłopci. Będzie wśród nich w tym celu przeprowadzony odpowiedni werbunek. Zachęceni widokami szczęśliwej przyszłości w obcym kraju, sprzedadzą oni swoje gospodar-

stwa i za uzyskane pieniądze opłacą bilety kolejowe, opłacą bilety okrętowe, opłacą hotele i schroniska emigracyjne, opłacą lekarzy i konwojentów, zapłacą za dostarczoną im w Ankoizinie ziemię i inwentarz. (Będą tacy, co na tym zarobią, ale mniejsza z tym). A na dobitkę, — nie znajdują się za morzem sami, ani w towarzystwie ludzi, pokrewnych sobie wiarą, kulturą i rasą, ale w towarzystwie Żydów.

Otóż ci, co równie piękne plany o wysyłaniu polskich chłopów na Madagaskar sobie roją, muszą je sobie wybić z głowy. Polska opinia publiczna na urzeczywistnienie tych planów nie pozwoli. Polscy chłopci na Madagaskar nie pojadą, — a zwłaszcza nie pojadą w towarzystwie Żydów.

Skoro Madagaskar stoi dla „elementu ludzkiego z Polski“ otworem (mówi się narazie o 30 tysiącach rodzin, czyli około 150.000 głów) — to nie może być pod tym względem żadnych wątpliwości, jaki „element ludzki“ ma tam być skierowany.

Jeśli idzie o polskich chłopów — byłoby najłepiej, by nie emigrowali oni w ogóle. A jeśli już mają emigrować, to po pierwsze tylko w zwartych skupieniach (np. do Parany), a po wtóre nie w towarzystwie Żydów.

„KON TROJAŃSKI“

Od pewnego czasu w kołach socjalistyczno - komunistycznych rozważana jest sprawa współdziałania sowieckich związków zawodowych z t. zw. Międzynarodówką amsterdamską.

Sprawa ta łączy się ściśle z nową taktyką Kominternu i stanowi rozwinięcie zasady „wspólnego frontu ludowego“. Celem komunistów jest przenikanie i rozkładanie organizacji socjalistycznych, przede wszystkim zaś socjalistycznych związków zawodowych, stanowiących — jak się okazało we Francji — główną siłę polityki socjalistycznej.

Ruch zawodowy marksistów, podobnie jak i ruch polityczny, posiada dwie odrębne międzynarodówki. Jedną z nich jest t. zw. Międzynarodówka amsterdamska, skupiająca związki zawodowe socjalistyczne, drugą „Profintern“ znajdujący się w Moskwie i skupiający związki zawodowe podległe wpływowi „Kominternu“ i ideologii komunistycznej.

Obie centrale znajdują się w walce o taktykę i duszę zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych robotników, która niejednokrotnie przybierała formy dość ostre.

Od pewnego jednak czasu, ściślej mówiąc od chwili utworzenia „wspólnego frontu ludowego“ na Zachodzie, ostrość tych walk osłabła, natomiast coraz częściej zaczęły się zdarzać przykłady zgodnej współpracy obu międzynarodówek. Równocześnie w kołach socjalistycznych i komunistycznych zaczęto debatować nad sprawą nadania tej współpracy stałego charakteru i znalezienia dla niej dogodnych form organizacyjnych.

Wprawdzie prasa sowiecka nie ukrywała właściwych zamiarów „Profinternu“. Pisała ona otwarcie, że współpraca obu międzynarodówek zawodowych musi się skończyć zwycięstwem komunizmu i podporządkowaniem klasowego ruchu zawodowego rozkazom Moskwy. Nie mniej jednak spora liczba działaczy socjalistycznych, szczególnie francuskich, przychyliła się do myśli ścisłej współpracy obu międzynarodówek, czego się bowiem nie robi dla „szczytnej“ zasady walki z faszyzmem.

Niespodzianie ostry sprzeciw stawia tym dążeniom szwedzka prasa socjalistyczna. Nazwała ona rzecz po imieniu, oceniając wysiłki sowieckie jako zamiar zdobycia nowego aparatu propagandy i użycia go do walki politycznej ze wszelkimi rządami niewygodnymi dla Sowietów.

Organ socjalistyczny „Folkets Dagblad“ stwierdza, że jeśli sowieckie organizacje zawodowe ubiegają się o

przyjęcie ich do międzynarodówki amsterdamskiej, to powody tego leżą przede wszystkim w egoistycznych celach sowieckiej polityki zagranicznej.

Trudno odmówić słuszności twierdzeniom socjalistycznej prasy szwedzkiej. Dla każdego uważnie przyglądającego się polityce Sowietów obserwatora, jasnym jest, że dążenie do unii „Profinternu“ z międzynarodówką amsterdamską jest niczym innym, jak usiłowaniem znalezienia jeszcze jednego narzędzia, które by mogło być przydatnym dla dyplomacji sowieckiej.

W miarę kurczenia się wpływów normalnych tej dyplomacji i w miarę powiększania się trudności polityki zagranicznej Sowietów, dla Moskwy zachodzi paląca konieczność znalezienia nowych dróg działania i nowych narzędzi presji na rządy państw

zachodnich.

Ponieważ w wielu krajach europejskich socjalistyczny ruch zawodowy jest jeszcze poważną siłą, umysłowo wprowadzić doń „konja trojańskiego“ w postaci sowieckich związków zawodowych i zawładnąć nim od wewnątrz.

Czy zamiary komunistyczne zostaną uwieńczono pozytywnym skutkiem trudno w tej chwili przewidzieć.

Nie mniej jednak, jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że znalazły się wśród sfer organizacji zawodowych socjalistycznych dość liczne koła, które zamierzają przeciwstawić się temu.

Dalszy rozwój wypadków wykaże czy Międzynarodówka amsterdamska, odrzucając propozycje sowieckie — ocaleje, czy też, przyjmując je, narazi się na rozbięcie.

Dwa na osiemnaście

Drobnym, ale niezmiernie dla stonków panujących w Polsce charakterystycznym faktem jest sprawa zatwierdzenia przez władze statutu załozonej przed dwoma i pół laty Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowego Kredytu w Krakowie.

Wniosek do władz o zatwierdzenie tego statutu, — będące formalnością, którą dałoby się chyba załatwić w ciągu jednego dnia, — złożony został w dniu 10 sierpnia 1935 roku. Władze zwlekały niezmiernie długo z odpowiedzią, poczem — odpowiedziały odmownie, motywując swą odmowę brakami formalnymi wniosku.

Braki te wnioskodawcy natychmiast usunęli. Wydawałoby się, że teraz nie już, — żadne względy biurokratycznej formalistyki, — nie powinno być stanąć na przeszkodzie natychmiastowemu zatwierdzeniu statutu.

I istotnie — tym razem wnioskodawcy nie potrzebowali długo czekać. Odpowiedź nadeszła niemal natychmiast. — Ale i tym razem — odpowiedź odmowna.

Tym razem odpowiedziano krótko i węzłowo, że nowa Chrześcijańska Kasa Kredytu Bezprocentowego nie jest w Krakowie potrzebna, bo istnieje już tam dwie takie kasy. (Chodzi tu o dwie, niedawno założone kasy, utworzone przy Kongregacji Kupieckiej i przy Izbie Rzemieślniczej, mającej za zadanie obsługiwać wyłącznie swoich członków).

Jak informuje krakowski, katolicki dziennik „Głos Narodu“, obok dwóch (obecnie trzech) kas bezprocentowych chrześcijańskich, istnieje w Krakowie 18 kas bezprocentowych żydowskich. Tak więc, gdyby maksymalna cyfra dwóch kas chrześcijańskich w Krako-

wie, jaką uznały za dopuszczalną krakowskie władze wojewódzkie, miała być utrzymana, stosunek bezprocentowych kas chrześcijańskich do żydowskich w tym mieście byłby określony na dwa do osiemnastu.

Oto mamy przykład drobnego, ale charakterystycznego, na to, jak się pewne koła, mające głos decydujący na wielu polach życia polskiego, zapatrują na żywotne kwestie z życia kraju i społeczeństwa.

Jaka to charakterystyczna psychologia! — Nie jest ona bynajmniej odosobniona. Istnieje w Polsce więcej, niż możnaby przypuszczać, Polaków, których stosunek dwa do osiemnastu między Polakami a Żydami nie razi nigdzie, gdzie tylko zachodzi. Ani w handlu, ani w finansach, ani w przemyśle, ani w rzemiośle, ani w adwokaturze, ani w medycynie... I którzy gotowi są nawet czynnie do tego rękę

przyłożyć, by ten stosunek ustabilizować i umocnić.

Motywy władz krakowskich, którymi uzasadniono odmowę zatwierdzenia statutu Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowego Kredytu w Krakowie mają już dziś znaczenie tylko historyczne, bo w dniu 24 grudnia 1937 roku. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, uwzględniając rekurs założycieli kasy, statut kasy zatwierdziło.

Ale mimo to, nic nie zdoła przekreślić faktu, że był taki, wysoki urzędnik w Polsce, który uznał za stosowne nie udzielić pomocy, zmierzającemu do pewnego poprawienia na korzyść polskości stosunku 2 do 18, zachodzącego między instytucjami polskimi a żydowskimi w ważnej dziedzinie gospodarczej w jednym z najważniejszych miast polskich.

Endecja nic nie robi

„Nasz Przegląd“ tak wyjaśnia tok myślenia „wywiadu“, zamieszczonego w „A. B. C.“:

— „Już na podstawie pierwszego wywiadu z owym działaczem narodowym, udowodniono Endecji, że nie ma żadnego programu: ani w polityce wewnętrznej, ani w zagranicznej.

Obecnie dowiadujemy się, że Endecja w gruncie rzeczy także nic nie robi, nawet bezprogramowo, i na korzyść swego obozu“.

„Endecja nic nie robi“. Tak, na prawdę! „Endecja nic nie robi... nawet na korzyść swego obozu!“ — Jednym słowem — „endecja“ swoim nieróbstwem niszczy się sama...

Żydzi powinni się z tego cieszyć, powinni tryumfować, bo przecież „nieróbstwo“ Stronnictwa Narodowego niszczy je i gubi.

Najpierw mówi się, że „endecja“ nic nie robi, a potem (zapominając o tym zarzucie) mówi się, że „czyny i akcja“, podejmowane przez „ende-

ków“, uzależniają ich od... sanacji!

Jaki z tego ma wynikać wniosek? — Żydzi mają go w pogotowiu: Stronnictwo Narodowe powinno wyrzec się gospodarczej akcji (która niby uzależnia od sanacji), a wstąpić na inną drogę. Jaką? — „Nasz Przegląd“ podpowiada:

— „Ustrój parlamentarny daje sposobność do wywyższenia się najzdolniejszemu (!), którzy stale się zmieniają (!).

To też rozsądniejsi narodowcy starają się o przywrócenie ustroju parlamentarnego. Takimi są orędownicy Frontu Morges, wszyscy ci staro-endecy, chadecy i emperowcy“.

Jak widzimy — rada jest bardzo prosta:

— „Przy sterze (lub jeśli kto woli przy „mężach“) jest miejsce tylko dla ograniczonej ilości ludzi“.

Kto dobiegnie wcześniej ten się jeszcze w tej „ograniczonej ilości ludzi“ znajdzie, kto przyjdzie później, dla tego już miejsca zabraknie...

Taką radę „polityczną“ podsuwają nam... Żydzi.

Polak lubi medale

„Czarno na Białem“, pismo sanacyjne, ale pokłócone z obecnym ze społeczeństwem rządzącym występuje przeciwko zasypywaniu kraju medalami.

Ministerstwo poleca sądy muszą konfiskować

Sąd karny w Kołomyi orzekł konfiskatę książek Ordynia p. t. „Zaporożcy w Saragossie“ oraz Czajkowskiego „Pobratymcy“, wydanych w języku ruskim z powodu lżenia narodu polskiego. Książka Czajkowskiego „Pobratymcy“ zatwierdzona została przez Min. W. R. i O. P. jako lektura dla szkół średnich z ruskim językiem wykładowym.

„Pan premier jeszcze w Legionach doszedł do przekonania, że Polak lubi „mentole“.

Któż nie pamięta owej piosenki o legunie, co wracał na urlop a na jego pierś dyndały „trzy wielkie mentole“.

A jeden dostał za to, że Moskale omijał. A drugi dostał za to, że wszy dzień biał.

A trzeci, ten największy, na wstędze zawieszony,

Kupił sobie w Krakowie, za cztery korony.

O tak, Polak lubi mentole, kocha je. I zapłacił za nie zawsze chętnie... cztery korony. Zapłacił więcej. I czło chętnie schylił, by móc wypiąć udekorowaną pierś.

Dla nich będzie głodował i głosiwał, dla nich będzie posłuszny i uległy jak dziecko. „Mentol“ zastąpi mu i ustawę uposażeniową i przerezerowanie i awans i remunerację. Mentol pozwoli mu zapomnieć o Radziwiłłach i o Falterach, o kartelach i drożdżach. Mentol scementuje biurokrację.

Proste, a jak genialne. I jakie tanie“.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIEM

OKRADALI GŁODUJĄCYCH HUCULÓW...

Toczy się proces starosty Robakiewicza, oskarżonego o defraudację, m. in. o przywłaszczenie sobie pieniędzy, przeznaczonych na pomoc dla głodujących Huculów.

Równocześnie takie same naduży-

cia wykryto w Państwowym Zakładzie Drogowym w Nodwornej.

ZMIANY W „OZONIE“

Płk. Koc ustąpił z kierownictwa O.Z.N. Miejsce jego zajął gen. Skwarczyński.

Oznacza to podobno dalszy zwrot obozu sanacyjnego na lewo.

środek ludności miejskiej, podsyć nienawiść wyznaniową i narodowościową, aby móc na tym tle wywołać krwawe zabójstwa i rabunki. W zbiedzone i wynędzniałe czterolatnia, bezmyślną rzezią swiatową, uciskiem okupantów i paskarzy, nania, że Żydzi są jedynym źródłem i przyczyną ich cierpień. W trwożnej i podnieconej atmosferze miasta ktoś rozsiewa pogłoski o napadach na żołnierzy polskich, dokonywanych przez Żydów...

Jako Komendant Milicji Ludowej z ramienia Rządu Tymczasowego, uważałem i uważam za swe zadanie dbać o bezpieczeństwo miasta, zwalczać jak najenergiczniej wszelki bandytyzm, oraz tępić bezwzględnie wszelką lichwę i wszelkie paskarstwo — bez różnicy wyznania bandytów lub paskarzy. Lecz nie mogę i nie będę tolerować gwałtów. W Wolnej Polsce Ludowej — budowanej przez krew i mek robotnika i chłopu — żaden obywatel, ani grupa obywateli nie mogą być napastowani za to, że należą do innego aniżeli większość obywateli, wyznania...

Pamiętajcie, że podsyć nienawiści rasowej, że prowokowanie gwałtów i anarchii leży w interesie wyłącznie wrogów ludu, którzy pragną zguby Rewolucji...“.

Ziemia przechodzi w ręce Żydów w pasie granicznym nad granicą Sowietów

Wilno, w styczniu.

Wypadki przechodzenia ziemi polskiej w ręce żydowskie są coraz częściej notowane. Zjawisko to obserwujemy w całej Polsce i groza jego nie wymaga komentarzy.

Specjalnie jednak niebezpiecznym jest to dążenie Żydów do akcji osiedleńczej na roli, na terenie ziem północno-wschodnich, a szczególnie w pasie nadgranicznym.

Zwracaliśmy już latem ub. roku uwagę na to, że Żydzi wileńscy oświadczyli przybyłemu przedstawicielowi „Jointu”, że mimo prowadzonego bojkotu nie dadzą się z Wileńszczyzny usunąć. Jeśli stracą grunt pod nogami w handlu, chwycą się innego zawodu i innych środków egzystencji.

Dało się już przedtem zauważyć, że właśnie szukają egzystencji w pracy na roli. W tym też celu zostały z rąk polskich wykupione znaczne obszary ziem w pow. lidzkim i stonińskim na kolonie żydowskie. W innych powiatach też fakt przejścia ziemi do rąk Żydów był notowany.

Obecnie znów mamy do zanotowania i poddania ogólnej opinii społecznej fakt sprzedaży ziemi polskiej Żydom. Osoba, która kupcy ziemią polską jest niejaka Maria Szczepaniakowa, z powiatu wileńskiego - trockiego.

Osoba ta część swej posiadłości już rozparcelowała między Żydów. Obecnie dokonywa dalszych transakcji i jest w trakcie zawierania umów na sprzedaż: Gleserowi Idelowi — 70 ha ziemi, Kinkuliniowi Mowszy — 70 ha, Skrobiaskiemu Mowszy — 80 ha ziemi oraz innym Żydom w mniejszych ilościach.

„Dziennik Wileński” podając o tym wiadomość, zwraca uwagę władz administracyjnych na konieczność wzięcia w sprawę. Powiat wileński - trocki objęty jest ustawą graniczną. Na mocy jej władze mogą zabronić Marii Szczepaniakowej, która widać sama jest conajmniej obojętna na dobro Narodu Pol-

skiego, zawierania takich umów, które spowodują, iż w pasie granicznym, pomijając inne względy, będziemy mieli no wy element prowadzący akcję rozkładową i w wielu wypadkach, jak to wykazały liczne procesy, akcję niebezpieczną dla państwa.

Zadaniem społeczeństwa jest oddanie takiej pani, kupczącej ziemią polską, pod pręgierz opinii społecznej. Zadaniem władz — położenie kresu transakcjom, które w skutkach swych mogą się okazać niebezpieczne.

Ż. K.

Przemysł gdański domaga się usunięcia Żydów

Gdańsk w styczniu

Przemysłowcy i kupcy gdańscy wysłali do przemysłu w Polsce delegację, która ma pertraktować o usunięcie z przedstawicielstw gdańskich zatrudnionych tam Żydów. W dniu dzisiejszym mają odbyć się rozmowy z przemysłem łódzkim, z Krajowym Związkiem Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

Delegacja otrzymała podobno instrukcje zagrożenia zerwaniem stosunków handlowych z tymi przemysłowcami, którzy nie zastosują się do życzeń gdańskich kół gospodarczych.

P. inspektor zamyka szkołę polską w Komaszówce na Wołyniu

Dzieci polskie mają uczyć się w szkole ruskiej

(Od własnego korespondenta)

Jest w powiecie naszym wieś Komaszówka, której ludność w ciągu całego czasu niewoli zdołała mimo przemocy moskiewskiej zachować swą polskość i wiarę. W roku 1922 po ucieszeniu się burzy wojennej mieszkańcy mimo zniszczeń doznanych pomyśleli przede wszystkim o swych dzieciach i odmawiając sobie ostatniego kęsa chleba, założyli u siebie szkołę polską i ze łzami radości pa trzyli jak dzieci ich wzbogacają swój umysł i serduszką kulturą i duchem polskim.

W roku 1928 zaczęli budować nowy gmach o dwóch salach i mieszkanie dla nauczyciela i znów z całą o fiernością doprowadzili swoje dzieło do końca. I wtedy, gdy serca ich wezbrały dumą i radością, gdy z ust wyrwał im się okrzyk: „Dzięki Ci Boże”, gdy spokojni o dusze i serca swych dzieci chcieli odpocząć, uderzył w nich grom: inspektor szkolny w Dubnie — Polak, urzędnik wolnej Rzeczypospolitej Polskiej — pismem

z dnia 1.IX 1937 r. rozkazał tę polską szkołę zamknąć, dzieci zaś polskie przylączyć do szkoły w Trościancu, gdzie będą się uczyć języka ruskiego i „naciągając” duchem ukraińskim.

P. inspektor szkolny mógł przylączyć do Komaszówki przysiółki ruskie Koniezdry i Girki, które są od Komaszówki odległe o 1 km., zaś zmuszone są posyłać swe dzieci do odległej o 3 km. Olchowa. Ale zachodziło niebezpieczeństwo, że dzieci ruskie mogą „nasiąknąć” duchem polskim w polskiej szkole.

Wszelkie starania i protesty ludności rozbiły się o opór władzy: Kuratorium odpowiedziało, że to zależy od inspektora, zaś obrażony inspektor oświadczył delegacji, że dopóki on będzie inspektorem, nie pozwoli na otwarcie polskiej szkoły w Komaszówce.

Zrozpaczona ludność widząc, że od władz szkolnych nie uzyska nic, udała się do Macierzy Szkolnej z prośbą o pomoc. Macierz Szkolna zgodziła się własnym kosztem uruchomić i prowadzić tę szkołę, jednak „Władza” powiedziała: nie wolno! Nie wolno Macierzy Szkolnej na własny koszt, według programów państwowych dziś w wolnej Polsce otworzyć i prowadzić szkoły dla dzieci polskich w tym celu, by je u-

Prokurator zwraca skonfiskowany m'eczysk Chrobrego

W sierpniu ub. roku starostwo łódzkie skazało kilku członków S. N. na kary miesięcznego aresztu za noszenie mundu rów w czasie obchodu „Gadzi Wist”. Po rozprawie w starostwie policyjnym przetrzymała kilku z oskarżonych członków S. N. i osadziła w areszcie za noszenie Mieczysk Chrobrego a sąd starostwowski skazał ich na kary aresztu po 2 tygodnie.

Na sprawie w Sądzie Okręgowym unie winiony został kol. Dembiński. Okazało się, że wyjął mu Mieczysk z portmonetki. Sąd polecił zwrócić Mieczysk oskarżonemu, co prokuratura wykonała, przesyłając Mieczyska pocztą kol. Dembińskiemu.

Życzenia S. N. dla armii

Kola S. N. powiatu krzemienieckiego (Krzemieniec, Łanowiec, Białozórka, Molorkowo i Sienkiewicz) przesłali na ręce dowódców garnizonów, życzenia noworoczne następującej treści: „Z okazji Nowego Roku Koło Stronnictwa Narodowego — przesyła życzenia dla Wojska Polskiego — Szczęść Boże! i zapewnięcie wierniejszej służby na straży ducha ofensywnego Narodu Polskiego. Niech żyje Wielka Polska!

Zakaz odczytu

ks. prał. Trzeciaka w Zduńskiej Woli

Zduńska Wola, w styczniu

We wtorek 28 bm. w sali „Resursy Rzemieślniczej” w godzinach wieczornych staraniem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Gospodarczego miał się odbyć odczyt ks. prałata dr. Trzeciaka na temat „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej”.

O odczycie tym społeczeństwo naszego miasta zostało zawiadomione za pomocą afiszów. Tymczasem na złożone podanie o zezwolenie na ten odczyt Starostwo Powiatowe Sieradzkie w dniu 26 grudnia (w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia) za L. Bp. 16/37 nadesłało pismo zakazujące odczytu ks. dr. Trzeciaka, motywując swój krok wzgl. bezpieczeństwa,

spokoju i porządku publicznego.

Na marginesie tego zakazu (pierwszego w Polsce), trzeba przyznać, że w Zduńskiej Woli odbywają się niemal co tydzień odczyty publiczne żydowskie (Bundu, syjonistów i tp.), bardzo często publiczne wiecze socjalistyczne (ostatni 19 grudnia), te nigdy nie zakłócają „spokoju i porządku publicznego”, natomiast odczyt ks. dr. Trzeciaka okazał się niebezpieczny, to też nie dziwnego, że zgromadzone społeczeństwo, nie wiedząc o zakazie, gdy dowiedziało się o nim, wyraziło swe niezadowolenie w okrzykach przeciwżydowskich, sanacyjnych i tp.

Żyd lżył Polaków grożąc że „będą Żydom buty czyścić”

Przed Sądem Okręgowym w Czortkowie na sesji wyjazdowej w Borszczowie odpowiadał Leib Meisman, blacharz, za zniewagę narodu polskiego.

W dniu 3 sierpnia ub. r. Meisman wdał się w sprzeczkę na korytarzu Sądu Grodzkiego z woźnym sądu o dług. W toku sprzeczki odezwał się poirytowany Meisman do Machery: „Wy wszyscy Polacy będziecie Żydom buty czyścić, a ty cholero chcesz się bawić w politykę?”

Oskarżony bronił się rzekomo innym przebiegiem sprzeczki. Gdy miał nowicje woźny sądowy i jego ojciec zadrwili zeń, oświadczył, że zapłacę dług, gdy wyjedzie do Palestyny,

miał wypowiedzieć słowa: „Pan jeszcze temu Żydowi będzie buty czyścić”.

Akt oskarżenia potwierdzili na rozprawie woźny sądowy Machera i strzelec K. O. P-u Biegański. Adwokat Tomkowyd przesłuchany jako świadek zeznał, że obelga była skierowana tylko do Machery.

W wyniku rozprawy Meisman skazany został na pół roku bezwzględnej aresztu.

Chłopi rozgromili socjalistów w odwet za podstępne zabójstwo

Kielce, w styczniu.

We wsi Korczyn pod Łopusznem „czerwony” niedawno zorganizowany Zw. Zawodowy Przem. Drzewnego z Rudy Strawczyńskiej, urządził zabawę taneczną. W czasie zabawy doszło do sprzeczki pomiędzy prezesem „czerwonego” związku, niej. Mrozem, a gospodarzem J. Podstawką. W pewnej chwili Mróz wydobyl nóż i ugodził nim Podstawkę w płuco. Chłop zmarł po kilku minutach.

Gdy wieść o zabójstwie chłopca przez socjalistów rozniosła się we wsi, zebrała się gromada chłopów uzbrojonych w kije i kłonicie i wtargnęła na zabawę. Poczęto bić socjalistów i demolować izbę. Poraniono kilkanaście osób. Policja aresztowała czerwonego mordcę Mroza i dwóch jego współników.

Wyrok skazujący

mjr. Dobrodzickiego b. prezesa B.B.W.R.

Od szeregu miesięcy toczyła się przed Sądem Grodzkim sprawa między inż. Helm - Pirgą, b. inżynierem miejskim a b. prezesem BBWR, na pow. nowotarski mjr. Dorodzikim, swego czasu „dyktatorem” Zakupanego, który wszelkimi sposobami usiłował usunąć i w końcu usunął p. Pirgę z zajmowanej posady. Wreszcie w dniu wczorajszym został ogłoszony wyrok sądu, na mocy którego mjr. Dobrodzicki, piastujący obecnie wysokie stanowisko w Min. Oświaty, został skazany za zniesławienie na

posiedzeniu Rady Miejskiej i za złosliwe przekroczenie obowiązków członka Komisji Dyscyplinarnej na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 100 zł. grzywny, 100 zł. kosztów zast. adwokac., ogłoszenie wyroku w jednym z dzienników krakowskich i w „Głosie Podhala”.

Imieniem inż. Pirgi występował adw. dr. Diehl, oskarżonego bronił adw. Kowalewski. Wyrok wzbudził wśród najszerzszych sfer zakopiańskie go społeczeństwa z uwagi na osobę p. Dobrodzickiego, wielkie wrażenie.

B. starosta żył wystawnie na koszt głodnych i powodziań

Donosiliśmy już o mającym odbyć się procesie b. starosty nadworniańskiego, Robakiewicza. Rozprawa sądowa rozpoczęła się w dniu 10-ym b. m., a przedmiotem jej będą nadużycia popełnione przez Robakiewicza w latach 1936 i 1937 na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Robakiewicz będzie odpowiadał m. in. za przywłaszczenie 17.000 zł., przeznaczonych dla głodującej ludności i powodziań w 1934 roku.

Po ujawnieniu nadużyć aresztowano Robakiewicza i odstawiono go do Grodna, gdzie skazany został na karę roku więzienia za nadużycia popełniane w Grodnie w czasie urzędowania w charakterze starosty grodzieńskiego.

Po wyroku odstawiono Robakie-

wicza do Stanisławowa, gdzie kontrola ujawniła w międzyczasie nowe nadużycia w Nadwórnej. Okazało się mianowicie, że Robakiewicz przywłaszczył sobie całkowicie fundusz na powodziań w wysokości 12.570 tys. zł. Zginęły też pieniądze z Wydziału Powiatowego, któremu Robakiewicz kazał sobie wypłacać za licznik na „wyjazdy służbowe” do Rumunii i Czechosłowacji, używając zresztą służbowego samochodu. Tryb życia prowadził Robakiewicz w ogóle wystawnie. Na ten tryb życia przywłaszczył sobie również 500 złotych, przyznane Obyw. Kom. Bitwy pod Mołotkowem.

Tuszując nadużycia, fałszował Robakiewicz akta i wykazy urzędowe.

Żydzi czują się dotknięci referatami o zagadnieniach żydowskich

Na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu Antykomunistycznego w dniach 1 i 2 grudnia w Grodnie, w Teatrze Miejskim, odbyły się dwa odczyty ks. Trzeciaka na temat „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej” oraz „Komuna i jej agenty”.

Odczyty te stały się przedmiotem interpelacji frakcji żydowskiej na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Grodnie w dniu 29 stycznia 1937 roku. Radni frakcji żydowskiej interpelację swoją motywują tym, że prelegent „szerzył nienawiść jednej części ludności przeciw drugiej, że Zarząd Mie-

ski udzielił na ten cel sali bezpłatnie, wobec czego ludność żydowska, stanowiąca prawie połowę ludności miasta, czuje się bardzo dotknięta postępowaniem Zarządu Miejskiego, który dopuścił, aby w miejscu przeznaczonym dla krzewienia kultury i sztuki głoszone hasła nienawiści”.

Przewodniczący Rady wiceprezydent Sawicki, oświadczył, że odpowiadzi na interpelację udzieli na przyszłym posiedzeniu Rady Miejskiej, ma jednak zastrzeżenia co do użytych w interpelacji zwrotów, jak „szerzenie nienawiści” itp.

Zarządzili podwyżkę poborów fałszując telefonogram starosty

Rada gminna w Łanczynie zaangażowała Michała Morawieckiego w charakterze woźty, Henryka Garlickiego w charakterze sekretarza, a Henryka Sokala w charakterze pomocnika kancelaryjnego i ustaliła im wysokość poborów miesięcznych.

Po pewnym czasie wpłynęło do gminy zarządzenie starosty, podwyższające znacznie pobyry owym urzędnikom. Zarządzenie to wpłynęło w postaci telefonogramu starosty nadworniańskiego, Wolskiego.

Rada gminna w myśl zlecenia starosty podwyższyła wszystkim trzem urzędnikom pobyry.

Przy sposobności przeprowadzanej lustracji oszustwo wyszło na jaw. Sprawa oparła się o prokuraturę. Okazało się, że telefonogram był sfałszowany, a autorem jego był wójt Morawiecki. Niebawem stanie zarów no Morawiecki, jak i pozostali dwaj funkcjonariusze gminy w Łanczynie przed sądem okręgowym w Stanisławowie, oskarżeni o nadużycie władzy urzędowej.

Dziennikarze O. Z. N.

stają w obronie Żydów

Sensacyjny przebieg walnego zgromadzenia Syndykatu

Dziennikarzy wileńskich

(Od własnego korespondenta).

WILNO, dn. 9 stycznia.

Sensacyjny przebieg miało walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich w dniu 9 b. m.

Powodem tego stało się zgłoszenie przez redaktora dr. Kodzia wniosku, dążącego do zmiany statutu Syndykatu w sensie wykluczenia z niego Żydów i osób żydowskiego pochodzenia.

Już przed zebraniem wiadomym było, iż wniosek tego rodzaju zostanie zgłoszony. Doniosły o tym m. in. w dzień zgromadzenia dzienniki żydowskie w Wilnie, alarmując swych demokratycznych przyjaciół z pośród dziennikarzy Polaków, by nie dopuścili do zwycięstwa reakcji „en dekliej” na terenie dziennikarstwa.

Trudno było przewidzieć, czy ewentualny wniosek uzyska konieczną większość, gdyż jak wiadomo członkowie wileńskiego Syndykatu Dziennikarzy rekrutują się przeważnie z pism sanacyjnych i lewicowych, z „Kurierem Wileńskim” i „Kurierem Powszechnym” na czele. Dlatego też fakt uchwalenia zdecydowaną większością zmiany statutu uniemożliwiającej przyjmowanie na członków Syndykatu Żydów i osób pochodzenia żydowskiego, i zachowanie się dziennikarzy sanacyjnych w czasie głosowania nad wnioskiem stał się nielada sensacją.

Z pośród 36 obecnych początkowo na sali — 14 członków wolało dyskretnie opuścić zgromadzenie, wiedząc, że głosowanie nad wnioskiem będzie imienne, a tym samym nazwiska wszystkich przyjaciół żydowskich staną się znane całemu społeczeństwu.

Z pośród pozostałych na sali jedynie 5-ciu dziennikarzy kruszyło kopię w obronie „znieważonej godności ludzkiej” dziennikarzy żydowskich.

Pierwsze skrzypce w gorącej dyskusji dźwierzyl wydawca i redaktor „Kuriera Powszechnego”, organu miejscowej „demokracji”, rekrutującej się z okolic dawnego getta, przysięgły obrońcą Z. N. P., p. Boleśław Wit - Świecicki. Drugim nie mniej zaciekłym obrońcą „równoprawnienia” był wyznawca deklaracji lutowej plk. Koca, korespondent

Droga do inwestycji prywatnych

Według enuncjacji urzędowych inwestycyjna akcja państwa ma na celu dokonanie (po za niektórymi specjalnymi działaniami produkcji) pewnych prac pionierskich, które stworzyć mają warunki do rozwinięcia się inicjatywy prywatnej, do skierowania kapitałów i oszczędności prywatnych do przemysłu. Tą tylko bowiem drogą można osiągnąć cel, jakim jest prawdziwe uprzemysłowienie kraju.

Autor memoriału z r. 1936 o Centralnym Okręgu Przemysłu, dr. Wład. Kosieradzki, pisze w tej materii:

„Oszczędność powinna szukać lokaty przede wszystkim w produkcji, to jest w przedsiębiorstwie własnym oszczędzającego lub w akcjach bądź w innych udziałach, następnie w papierze długoterminowym, gdyż ta forma kredytu jest zgodna z okresami amortyzacyjnymi produkcji i nie grozi nagłymi załamaniem, na końcu zaś dopiero — we wkładzie bankowym. Budownictwo w naturalnym biegu rzeczy powinno być ukoronowaniem pomyslnych procesów produkcyjnych, a nie ucieczką od pieniądza. Dymiące kominiki powinny poprzedzać budowę szklanych domów... Nie wolno się łudzić. Najdalej idące zarządzenia nie przeobrażą rychło obrazu naszego rynku pieniężnego i kredytowego... Pod powierzchnią tego zagadnienia, pozornie czysto finansowego, kryje się wielkie zagadnienie wychowawcze. Trzeba stawiać bądź na rozwój ducha przedsiębiorczości i twórczości narodu polskiego, bądź dla przejściowego spokoju, pielęgnować jego najgorszą cechę — skłonność do bezwładu”.

Podobną hierarchię w użytkowaniu oszczędności ustanawiał niedawno organ Lewiatana („Depesza”), wołając: przemysł, obligacja długo-terminowa, a dopiero na samym końcu kasa oszczędności.

Ostatnie tygodnie zaś przyniosły pewne zarządzenia techniczno-finance (obniżenie oprocentowania wkładów oszczędnościowych), które mają skierować oszczędności w wyżej wymienionych kierunkach.

Czy rzeczywiście winowajcą jest „najgorsza nasza cecha — skłonność do bezwładu”? Czy u innych narodów działa się i dzieje inaczej? Drobny ciułać — a wysokość sumy przeciętnej, przypadającej na jedną książeczkę Kasy Oszczędności świadczy, że ogromna większość naszych oszczędności, to sumki drobnych ciułać — nie inwestuje swych oszczędności w przemyśle nie tylko u nas, ale nigdzie na świecie.

Drobny ciułać nie szuka wysokiego oprocentowania, lecz przede

wszystkim tego, żeby mu zaoszczędzony ciężko grosz nie przepadł, szuka pewności i dlatego zwraca się przede wszystkim do lokat, gwarantowanych przez państwo, czy samorządy. Od działalności przemysłowej, czy handlowej jest zazwyczaj bardzo daleki. Nie zna się na tym i boi się powierzać pieniądze, zebrane na czarną godzinę, tym dziedzicom gospodarstwa, chociażby tam wabiły większe zyski. Jest to naturalne i wszędzie nie tylko u nas tak się dzieje, a fatalne wprost doświadczenia, jakich jeszcze prawdo podobnie nie zapomniano z kupowania akcji podczas inflacji, nie zmienia tego stanu rzeczy na inny.

A żeby zwiększyć przyrwy oszczędności do inwestycji przemysłowych trzeba, aby się mogła u nas rozszerzyć znacznie sfera oszczędzających; do przemysłu może mieć zaufanie z drobniejszych kapitalistów tylko ten, kto już się z działalnością handlowo-przemysłową zetknął i sam na tym polu niejaki sukces odniósł. Innymi słowy trzeba wzmocnienia naszego polskiego stanu średniego. Obcy stan średni nie na wiele się tu przyda. Najlepszy przykład z całkowitego usunięcia się Żydów od subskrypcji kapitału akcyjnego Banku Polskiego.

Normalny przebieg tworzenia się stanu mieszczańskiego wszędzie był jednakowy: przybycie ze wsi do miasta, do drobnego handlu i rzemiosła, dorabianie się ze skromnych warunków w ciągu jednego, lub paru pokoleń i przechodzenie częściowo do najmniejszego mieszczaństwa, pozostającą przy przemyśle i handlu, lub też zwracanie się do zawodów t. zw.

U nas proces był inny, ponieważ napływający ze wsi do miast zastawali miejsca w handlu całkowicie, w rzemiosle częściowo już zajęte przez Żydów. Przypływ wiejski pozostawał w olbrzymiej większości na stanowiskach wyrobników, a nie wieka tylko część zdolniejszych jednostek zasilala wolne zawody. Star, a nie ze skłonnością do bezwładu, słaby u nas pęd do inwestycji przemysłowych, jako do dziedziny albo niedostępnej, albo nieznannej i nie budzącej zaufania. W przemyśle inwestowała wszędzie większa i drobna burżuazja, a ta była i jest u nas nieliczna i słaba.

Ciągle się teraz czyta, że za rządem nie podążyła fala przedsiębiorców prywatnych, która ma dopiero naprawdę stworzyć nowy okręg przemysłowy. O ile o wielki przemysł chodzi, to słysząc raczej skargi na konkurencję nowego okręgu (np. artykuły o fabryce celulozy w Niedomicach), niż entuzjazm. Na tę falę trzeba będzie po-

czekać do czasu aż rozwinię się i okrzepnie ruch, którego jesteśmy świadkami, a który znalazł swój symbol w „straganie”. Nie krótko to droga, pomyśleć można i słusznie, chociaż nie tak znów długa, jakby się z pozoru wydawać mogło. Ale cytowany wyżej autor memoriału przestrzega przed złudzeniem, jakoby zmiana naszego rynku pieniężnego i kredytowego mogła nastąpić szybko, więc inne drogi są widocznie również długie, a mają jeszcze tę wadę, że są chimeryczne.

Droge do uprzemysłowienia kraju można bardzo skrócić przez przekonanie się do dwóch zasad: poparcia całą siłą państwa sprawy tworzenia się nowych zastępów mieszczaństwa polskiego, chociażby na razie tylko drobnego, i pozbycia się przesady co do tego, że przemysł może być tylko wielki — i zwrócenia wysiłku w kierunku przemysłu drobnego, co prędzej i lepiej doprowadzi do celu, niż liczenie na kolosy, na które nie mamy kapitału. Zaniedbanie tej sprawy przy tworzeniu nowego okręgu byłoby fatalnym błędem. Będziemy tę sprawę oświetlać i powracać do niej niejednokrotnie.

Kupiectwo i rzemiosło Piotrkowa

domaga się zamknięcia granic dla Żydów rumuńskich

W dniu 7 stycznia 1938 r. Zarządy Stowarzyszenia Kupców Polskich i Związku Rzemieślników Chrześcijańskich Piotrkowa Trybunańskiego uchwaliły wysłać do Warszawy i wysłały tegoż dnia depesze następującej treści, do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Przemysłu i Handlu:

Zrzeszone Rzemiosło i Kupiectwo Polskie Piotrkowa Trybunańskiego

Jak się przebudowuje gospodarczo wieś polska

Tarnopol, w styczniu.

Ostatnia deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski nawołuje do podniesienia poziomu gospodarczego wsi przez oświatę rolną, spółdzielczość, zwłaszcza handlową, której bez pośrednim celem będzie rozbudowa przemysłu i rzemiosła ludowego.

Po linii tych wskazań i postulatów idzie już wiele wsi polskich. Do nich należy również w powiecie zborowskim, wojew. tarnopolskiego — Trościaniec Wielki. Po dużej spółdzielni mleczarskiej, posiadającej już filie, której produkty cieszą się najlepszą marką na rynku mleczarskim, przysłała tam ostatnio kolej na otwarcie wzorowego nowoczesnego młyna typu gospodarczego, największego w całej okolicy. Do jego napędu zainstalowana no motor ssącego. Ponieważ motor nie jest obecnie całkowicie wyzyskany, przewiduje się w przyszłości zużycie nadmiaru energii na elektryfikację całej wsi.

Radość z powodu powstania w tak krótkim czasie drugiej placówki prze-

Trwało to — półtrzecia roku

Starania o statut Kasy Bezprocentowej

Kraków, w styczniu.

Grupa działaczy Stronnictwa Narodowego w Krakowie opracowała statut bezprocentowej kasy pożyczkowej dla Polaków — chrześcijan jeszcze w początkach 1935 r. Podanie do władz podpisali i starzy i młodzi.

Podanie działaczy narodowych było pierwszym podaniem polskim. Do tego czasu na terenie Krakowa działały kasy bezprocentowe tylko żydowskie.

Podanie wręczono władzom krakowskim 10 sierpnia 1935 r. Władze dały odpowiedź pod datą 25 marca 1936 r. L. SPB. XI/1, a więc po 8 i pół miesiącach. Odpowiedź była negatywna. Władze wytknęły założycielom braki formalnej natury (sposób uzupełniania Zarządu i załatwiania sporów). Głównym jednak powodem odmowy był fakt, iż „niektórzy z członków założycieli nie dają należytej gwarancji, że stowarzyszenie spełniać będzie cele ściśle zawodowe”.

Długa zwłoka w załatwianiu podania i motywy odmowy mówiły wyraźnie: władze nie są przyjaźnie usposobione.

Po uzupełnieniu statutu w myśl

uwag władz wojewódzkich po usunięciu nazwisk założycieli z pośród ludzi młodych i młodszych i podpisaniu podania przez szereg ludzi „wielkiem, pozycją społeczną i doświadczeniem odpowiedzialnych”, wniesiono ponownie podanie w dniu 14 stycznia 1937 r.

Tym razem odpowiedź przyszła prawie odwrotnie — nosi ona datę 30 stycznia 1937 r. Nr. SBB. XI/1. Odpowiedź i tym razem była odmowna. Podano tylko inne motywy odmowy. Władze wojewódzkie oświadczyły, iż nie widzą potrzeby tworzenia Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej na terenie Krakowa, ponieważ istnieją tu już dwie inne, a podobne kasy: przy Kongregacji Kupieckiej i przy Izbie Rzemieślniczej (wzgl. Związku Rzemieślników Krakowskich).

Teraz już motywy działania krakowskich władz samorządowych i wojewódzkich stały się jasne. Przy życzliwym patronacie i poparciu władz działacze, głównie sanacyjni, w organizacjach kupieckich i rzemieślniczych wniesli podania o zatwierdzenie statutów bezprocentowych kas pożyczkowych dla członków Krak. Kongregacji Kupieckiej i Związku Rzemieślników Krak. Kasy te mają w znacznym stopniu charakter samopomocy i oczywiście w swoim zakresie mogą być bardzo pożyteczne. Władze (czynnym tu był zwłaszcza przeniesiony obecnie do Ministerstwa przemysłu i handlu dr. Wyród) bezzwłocznie statuty obu tych organizacji zatwierdziły. A — wobec tego kasa trzecia, projektowana przez grupę narodowców, jest już niepotrzebna, zbędna, szkodliwa. Więc władze wojewódzkie odmówiły prośbie o zatwierdzenie statutu i rejestrację Kasy.

Innego jednak zdania byli uparci założyciele. Twierdzili oni, idąc za zdaniem doświadczonego ks. Godlewskiego z Warszawy, iż Kas winno być dużo, po jednej, po dwie na parafię. A w Krakowie są tylko dwie Kasy i to o charakterze samopomocowym dla członków dwu związków, a nie ma ani jednej dostępnej dla każdego Polaka i chrześcijanina.

W dniu 19 lutego 1937 r. wpłynęło do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych trzecie pismo założycieli. Było to odwołanie się od decyzji władz krakowskich, do władz centralnych.

Upiękniono znowu długich 10 miesięcy.

W dzień wigilijny, dnia 24 grudnia 1937 r. założyciele otrzymali decyzję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo uznało motywy odwołania za słuszne i decyzją swą z 16 grudnia 1937 r. poleciło władzom krakowskim zarejestrować statut stowarzyszenia, Krakowska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa.

Tuż po świętach Bożego Narodzenia założyciele nowej Kasy rozpoczęli pierwsze kroki organizacyjne.

Jesteśmy spokojni o jej wielki rozwój.

—o—

Budżet w r. 1938-39

W „Polityce Gospodarczej” znajdujemy twierdzenie, że preliminarz budżetowy Polski na r. 1938-39 jest deficytowy. Zabraknie około 360 milionów, a więc milion złotych deficytu dziennie.

„Tak więc — powiada „Polska Gospodarka” preliminarz 1938/39 — wzbudzić musi poważne zastrzeżenia. O jego zrównoważeniu można powiedzieć to, co w ostatniej mowie radiowej powiedział p. Wiceminister Grodyński: nie łatwiejszego, jak zrobić równowagę budżetową na papierze. Tak właśnie jest i w tym wypadku: mamy równowagę papierową. Realnie zaś biorąc, mamy przed sobą preliminarz, który wykazuje deficyt ponad 300 milj. Preliminarz, który do niesłychanej dotąd wysokości podnosi poziom wydatków państwowych. Preliminarz, któremu towarzyszy exposé, mówiące o inwestycjach publicznych za miliard złotych i to w kraju, w którym pieniądź jest drogi i w którym ta jego drożyzna stanowi hamulec produkcji. Słowem preliminarz, który utrudnia realizację wszystkich słusznych, jakże p. Wicepremier wygłosił w swej mowie odcienie potrzeb rozwoju gospodarstwa. Preliminarz, który drutem kolczastym opasuje gospodarstwo prywatne przed możliwościami rozwoju. Jest to ten sam drut kolczasty, którym przed rokiem p. Wicepremier zamierzał odgrodzić nas od etatyzmu”.

Ludność bojkotuje Żydów starostwo ich popiera

Tomaszów Lub., w styczniu

Mimo silnego usadowienia się w Tomaszowie żydostwa i żydofilstwa akcja bojkotowa rozpoczęła się i na tym terenie. Rozpoczęto bojkot 30-go grudnia br. Żydzi wystąpili od razu zdecydowanie wobec pikietarzy, ponieważ jednak ci nie pozwolili się sprowokować, bojkot odbywał się w wzorowym porządku.

Natomiast urząd starościński (starosta Wielanowski — Jakób Weisshaupt) zachowuje nadal ubiegłowieczne zwyczaje, jak gdyby nie chciał rozumieć nowoczesnych narodowych prądów w Polsce.

W gmachu starostwa mieści się żydowska drukarnia, w której urząd starościński i wydział powiatowy zamawiają druki, choć istnieje drukarnia polska w mieście. Lekarzem powiatowym weterynarii jest Żyd. Żyd jest sekretarzem zarządu miejskiego.

W pobliskim Zamościu, gdzie bojkot trwa bez przerwy od dłuższego czasu, Żydzi zagrozili kontrbojkotem... łaźni miejskiej. Z uwagi na zamieszanie Żydów do brudu, nie jest to groźna zapowiedź.

Prace Str. Nar. w Małopolsce Kołaczyce walczą z powodzeniem o odżydzenie

Jasło, w styczniu.

Ruch narodowy w Kołaczycach rozwija się zaledwie od kilku miesięcy, może jednak poczynić się pięknymi wynikami. Dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek idea narodowa przeniknęła do najszerzych warstw. Równocześnie rozwinięta się ostra walka z rozpanoszoną w Kołaczycach żydostwem. W wyniku tej walki Żydzi powoli likwidują swoje placówki handlowe, narodowcy natomiast kilkakrotnie stają przed jasielskim sądem, donuceni przez Żydów. Powstaje koło Stronnictwa Narodowego, które przejawia żywą i ruchliwą działalność.

Pomimo licznych mandatów karnych, aresztowań, wyroków sądowych na narodowców, ruch narodowy krzepnie i coraz bardziej umacnia się w terenie. Odbywają się liczne zebrania narodowe, na które przychodzi miej-

scowa i okoliczna ludność. I tak: w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbyło się zebranie koła Stronnictwa Narodowego z udziałem delegatów zarz. pow. Str. Nar. z Pilzna kol. kol. Przybyli i Drygasia. Sala teatralna przepełniona. Podobnie i 2 stycznia. Tym razem na zebraniu Str. Nar. przemawia delegat zarz. pow. Str. Nar. z Jasła kol. mgr. Leon Rymarz. Na sali, która nie była w stanie pomieścić wszystkich słuchaczy, przeszło 700 sympatyków i członków Str. Nar.

Dynamizm i zapał jaki cechuje prace hardych i nieugiętych narodowców kołaczyckich, pozwalają wierzyć, że ślubowanie, jakie swego czasu w kościele parafialnym złożyli, że uwolnią miasteczko od plagi żydowskiej, w tym roku będzie zrealizowane.

P. P. S. z Żydami przeciw drobni polskiego stanu średniego

Skieniewice, w styczniu.

Kupcy polscy i polscy straganiarze podpisali wniosek domagający się ustanowienia ghetta targowego dla Żydów w Skieniewicach i skierowali wniosek do Rady Miejskiej.

Gdy o wniosku zawiadzieli się Żydzi zwołali zebranie przedstawicieli skier niewickich (wszystkich) instytucji żydowskich. Bez względu na skrajnie przeciwstawne poglądy społeczne i polityczne delegatów tych instytucji, reprezentujących burżuazję i proletariatu socjal - komunistyczny żydostwa uchwalono podjąć interwencję u starosty.

5.000 robotników z „Pracy Polskiej” pozbawiono pomocy przez opieczętowanie lokali

Łódź, w styczniu.

Zamknięcie lokal „Pracy Polskiej” nastąpiło — jak się okazuje — na skutek zorganizowanego napadu na lokal; napad nie wyrządził poprawda strat materialnych, lecz spowodował zamknięcie lokali przez władze administracyjne.

Cel ten był upragniony od dawna przez socjal - żydo - komunę, której wzrost narodowych związków robotniczych kosztuje socjal - komunę był od dawna solą w oku. Bojówki socjal - żydo - komunistyczne usiłowały kilkakrotnie napadać na lokale, napady

zostały jednak zawsze udaremnione.

W opieczętowanych lokalach „Pracy Polskiej” przy ul. Bandurskiego 9-11, mieści się 11 związków zawodowych, zrzeszających około 5 tys. członków z samej tylko Łodzi.

Poszczególne Związki podjęły w ostatnim czasie intensywną działalność na rzecz zawarcia umów zbiorowych oraz prowadzą sprawy w sądzie pracy. Wytworzone warunki ogromnie komplikują sytuację, ponieważ do step do akt jest całkowicie udaremniony. Tracą na tym przede wszystkim masy pracownice.

Znamienna uchwała w sprawie emerytur

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu.

Zarząd główny T. S. L. uchwalił jednomyślnie wnieść na ręce rządu polskiego memoriał, w którym przedstawi prośbę, aby władze polskie zaliczyły nauczycielom lata służby nauczycielskiej, przepracowane w szkołach T. S. L., w całosci do emerytury, a nie traktowały nauczycieli tych, jako emerytów zaborczych, którym się redukuje przepracowane lata o 25 proc.

Uchwała zarządu głównego T. S. L. porusza sprawę, która rumieniem wstydzi wywołuje u wielu Polaków.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w okresie niewoli założyło i utrzymywało kilkadziesiąt szkół ludowych, średnich i zawodowych oraz ochronek. W szkołach tych pracowało razem parę tysięcy nauczycieli. Część z nich była „wy pożyczoną” od c. k. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie. Nauczyciele ci otrzymywali od swych c. k. władz urlopy płatne lub bezpłatne dla pracy na placówkach szkolnych T. S. L., często bardzo trudnych i odpowiedzialnych. „Władze szkolne we Lwowie, choć miały tytuł c. k. (cesarsko-królewskie), składały się z Polaków, a w wielu wypadkach — bardzo dobrych Polaków. Bardzo często było tak, że T. S. L. dawało lokal i pokrywało wydatki rzeczowe szkoły, a c. k. Rada Szkolna dawała — etat nauczycielski. Współpraca ta dawała znakomite wyniki.

Wszystkie placówki szkolne T. S. L. lokowane były wśród większości ruskiej, niemieckiej i czeskiej. Wymagały nauczycieli najlepiej kwalifikowanych i o wypróbowanym charakterze. Musieli to być działacze (i działaczki) wielkiego hartu, teźny i ofiarności.

Polska przejęła dorobek szkolny T. S. L. Dziś T. S. L. ma zaledwie 40 szkół i 44 przedszkola. Wraz ze szkołami rząd polski przejął i kwalifikowane siły nauczycielskie.

Wielu pracowników szkół T. S. L. otrzymało zaszczytne odznaki za zasługi dla budowy państwa polskiego.

W ciągu lat znaczna część nauczycieli, dawniej T. S. L., przeszła na emeryturę.

W grudniu 1935 r. rząd ryczałtem przyznał emeryturę tylko 75 proc. ilości lat, przepracowanych w okresie niewoli, motywem tej oszczędności był argument, iż są to „lata zaborcze” i „emeryci zaborczy”. Pod tą rubrykę podciągnięto również wszystkich dawnych pracowników T. S. L.

Szkoły T. S. L. i nauczycielstwo T. S. L. pracujące dla zaborców?! To zbyt groteskowy argument. Dlatego zarząd główny T. S. L. słusznie postanowił upomnieć się o swój i swoich b. pracowników honor.

Jesteśmy przekonani, że władze polskie ten przykry błąd naprawią bez długich ceregieli.

Czy jednak na tym tylko powinno się skończyć?

Małopolska miała podwójną administrację: państwową i samorządową, ale kadry obydwu wypełniał Polacy, językiem urzędowania był je-

zyk polski, duch w obydwu panował polski.

Szkolnictwo powszechne organizowane i finansowane było przez samorząd krajowy, przez Sejm Krajowy i Wydział Krajowy we Lwowie. Rządząca całym szkolnictwem (prócz szkół akademickich) c. k. Rada Szkolna Krajowa miała na swoim ciele zawsze Polaków, a wśród wizytatorów, ludzi gorąco po polsku czujących. Całe szkolnictwo w Małopolsce było i w swoim składzie i z ducha wybitnie polskie.

Podobnie było z korpusem urzędniczym Wydziału Krajowego, wśród którego prym czas długi dzierżyli — powstańcy z r. 1863.

Przy oszczędnościowym regulowaniu emerytur w jesieni 1935 r. rząd uznał, iż urzędnicy lwowskiego Wydziału Krajowego są emerytami polskimi i dlatego otrzymują emerytury polskie. Natomiast nauczyciele szkół powszechnych i rolniczych, pobierający pobory z Wydziału Krajowego, ale podlegli c. k. Radzie Szkolnej Kraj., zaliczeni zostali do emerytów zaborczych. Ten sam los podzielili polscy sędziowie, profesorowie gimnazjów i uniwersytetu Jagiellońskiego i inni. Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego ukarani obniżeniem wyśłużonych lat o 25 proc. za służbę — w czasie niewoli!

Rana, zadana dekretem rządu z r. 1935, ropieje. Nie zablizniła się i nie zbliżni. Emeryci Polacy przeboleliby straty materialne. Nie mogą przeboleć i nie przeboleją ran moralnych.

Rząd uznał już swój błąd! Postanowił cofnąć się. Ale sprawa utknęła w ciatach ustawodawczych!

Zarząd główny T. S. L. poruszył ją na odcinku wąskim, obchodzącym je-

go b. pracowników. Wysłanie działaczy T. S. L., ochrzczonych złośliwie

nazwą emerytów zaborczych, rzuciło jednak jaskrawy snop światła na całe zagadnienie emerytów zaborczych.

Czas już skończyć z jedną z najdotkliwszych krzywd. Państwo polskie wypłaca szeroką rentę i pensje honorowe różnym zasłużonym dla państwa — rzeszom. Trzeba, aby spełniało także i zobowiązania elementarne na tym odcinku.

Proces o krwawe zajścia pod Mszaną Dolną w sierpniu 1937 r.

Mszana Dolna, w styczniu.

Dnia 23 sierpnia doszło we wsi Kasinka Mała koło Mszany Dolnej do krwawych starć ludności z policją na tle głosnych strąk ludności wiejskiej. W starciu tym padło 9 osób z pośród chłopów.

AKT OSKARZENIA

Policja w Rabce zaalarmowana została wiadomością o pojawieniu się w Kasince Małej bojówek Stronnictwa Ludowego w sile kilkudziesięciu osób. Wyślano początkowo patrol, a następnie silny oddział policji pod dowództwem asp. Niedzieli.

Według aktu oskarżenia, odczytanego na procesie 12 górali z Kasinki Małej w Mszanie Dolnej, policja wkroczyła spokojnie do wsi nie atakowana. Przeszła wieś i wróciła bez przeszkód. Wówczas dopiero ruszył się tłum i zaczął rzucać kamieniami, kijami itp.

Aspirant Niedziela — według aktu oskarżenia począł wzywać tłum do rozjeżdżenia się, co nie poskutkowało. Policja musiała bronić się a kilku policjantów zostało uderzonych.

140 komunistów przed sądem stanie wkrótce w Dubnie

Dubni, w styczniu.

Wołyn jest pod wrażeniem wokandy Sądu Okręgowego w Równem i w Dubnie, na których znajdują się wkrótce niezwykle ciekawe procesy.

Przed S. O. w Równem staną wkrótce b. starostowie: dubieński — Boczkowicz-Sittauer, oraz b. starostowie rówieński: Robert Bogusławski i Adam Kański. Wszyscy trzej są oskarżeni o nadużycia finansowe,

a dwaj ostatni również o nadużycie władzy.

Czwartym wreszcie procesem, emocjonującym Wołyn, będzie obrzytymi rozmiarami — nawet jak na stosunki polskie — proces 140 Rusinów z Wołynia, oskarżonych o przynależność do K. P. Z. U. i działalność wyrotową. Proces ten odbędzie się wkrótce w Dubnie.

Książę kupiec -- student z Gdyni Potomek Kalifa Omara łamie monopol hurtu żydowskiego

Gdynia, w styczniu

W gdyńskich (oczywiście tylko polskich) kołach handlowych zwraca uwagę osoba księcia Abdul Majid Farouki z Jerozolimy. Książę Farouki

jest potomkiem znakomitego rodu arabskiego, wywodzi się podobno od słynnego Kalifa Omara i... handluje pomarańczami; czyni to zresztą wbrew bojkotowi Żydów, którzy pomarańczę arabskich nie kupują. Ojciec księcia Farouki posiada dużą plantację pomarańczę, których zbytem zajął się — zresztą z amatorstwa — syn.

Książę Farouki studiuje na uniwersytecie oxfordzkim, a studia przerwał dla handlu, zamierza je jednak kontynuować.

Handel uprawia książę Farouki z dużym powodzeniem. Mimo bojkotu Żydów sprzedał w ub. roku w Polsce 60 tys. skrzynek pomarańczę, łamiąc monopol hurtu żydowskiego. Książę Farouki twierdzi, że szeregi jego polskich klientów stale rosną.

Ś. p. Tadeusz Tabaczyński

We wtorek zmarł w Poznaniu po długoletniej chorobie serca ś. p. Tadeusz Tabaczyński, b. długoletni poseł Związku Ludowo Narodowego.

Mimo podeszłego wieku zmarły do ostatniej chwili życia swego nie przestał zajmować się sprawami narodowymi. Po pracowitym żywocie niechaj spoczywa w spokoju.

Wybory do rady miejskiej w Łodzi odbędą się w dniu 29 maja r. b.?

Łódź, w styczniu

Jedno z żydowskich pism łódzkich donosi, iż uchodzi niemal za pewne, że wybory do rady miejskiej w Łodzi rozpisane zostaną w dniu 28 lutego. Od tego dnia zacznie biec kalendarzyk wyborczy, przewidujący szereg czynności przygotowawczych, same zaś wybory odbędą się w niedzielę, 29 maja.

Wobec utrzymania dotychczasowej ordynacji, miasto podzielone zostanie znów

na 10 okręgów wyborczych. Czy granice tych okręgów zostaną utrzymane czy też zmienione — to zależy w zupełności od dyspozycji władz, przeprowadzających wybory.

Jak już donosiliśmy przed kilku tygodniami budżet miejski na nowy rok gospodarczy zawiera pozycję 100 tys. złotych na techniczne przeprowadzenie wyborów.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONYCH

Oskarżeni złożyli wyjaśnienia zupełnie sprzeczne z aktem oskarżenia. Osk. Szczepka twierdzi, że policja poczęła strzelać bez ostrzeżenia, początkowo po jedyńczo, potem salwami. Strzelano z początku w kierunku Widzisz, który trafiony kilkakrotnie zmarł w drodze do szpitala. Od późniejszej salwy zginęło 9 osób, łącznie więc 10.

Osk. twierdzi, że uciekając po salwie został raniony w nogę i mimo silnego krwawienia zabrany został dopiero po godzinie z drogi do szpitala przez policję.

Tłum do którego strzelano składał się z 50 osób, policjantów było 36. Po salwie policjanci bili uciekających kolbami. Z tłumy nikt nie strzelał policja poczęła strzelać bez salwy ostrzegawczej.

Inni oskarżeni zeznają jak z ciekawości pobiegłszy za oddziałem policji został rani, m. in. 70-letni głuchy i na pół ślepy starsze Franciszek Piwowar.

Osk. Jakubiak dowiedział się przypadek kowo o zabiciu brata.

„Brata mi zabili — pobiegłem do niego, jeszcze tę krew gorącą zobaczyłem. Nie mogłem zrozumieć za co? Przecież on nic nie był winien. Później spotkałem księdza, który mi powiedział, że opatrzyć go nie pozwolili przed śmiercią”.

Zaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy.

ZEZNANIA POLICJANTA

Niezwykle znamienne są zeznania świadka policjanta, st. post. Zabawy, dynego z pośród policjantów, którzy pa cyfikowali Kasinkę Małą, przestąpiwszy w sprawie.

Policja doszła do Kasinki nie zaczepiana przez nikogo — mówi świadek — spokojnie posuwała się w górę, a gdy doszła do końca, zaczęła się cofać.

Dlaczego? Nie wiadomo. — Mogła przecież zostać tam jakiś czas, przeczekać burzliwy nastrój i wrócić. Natychmiastowy odwrót był dużym błędem. Niewytłumaczony powrót oddziału policyjnego mógł wzmocnić zdenerwowanie zarówno wśród tłumy, jak i wśród policjantów. Aspirant Niedziela powiedział, gdy policja była na końcu wsi: „Co będziemy tam gnać? Wracajmy!” Wtedy z tłumy padły okrzyki: „Pocoście tu przyszl! Czy nie możemy spokojnie chodzić po wsi?” Policjanci szli szybko, ale ta szybkość przyspieszała tylko kroki tłumy.

BO DOJDZIE DO STRZELANINY...

Wówczas st. posterunkowy Zabawa rzekł do aspiranta Niedzieli:

„Chodźmy prędzej, bo dojdzie do strzelaniny”.

Aspirant Niedziela nic na to nie odpowiedział.

Następnie dowódca oddziału podszedł do jadącego konno prezesa koła Stronnictwa Ludowego, ś. p. Widzisz i zaczął

Po zgonie ś. p. Tadeusza Tabaczyńskiego

Zarząd Główny Str. Narodowego z powodu zgonu ś. p. Tadeusza Tabaczyńskiego przesłał na ręce syna Zmarłego, redaktora Stanisława Tabaczyńskiego, następującą depeszę:

Z powodu zgonu walecznego i zasłużonego działacza narodowego ślemy wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie dotkniętej stratą Meja i Ojca.

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego

z nim pertraktować w sprawie rozjeżdżenia tłumy, w którym większość stanowiły kobiety i dzieci.

Po chwili, gdy ludzie doszli na bliską odległość, st. post. Zabawa usłyszał rozkaz aspiranta Niedzieli:

„Salwa! Pall”

Strzały oddawano, ale nieregularnie.

Prokurator: Czy była salwa ostrzegawcza?

Świadek: Nie było.

Przew.: Czy dowódca wzywał do rozjeżdżenia się?

Świadek: Wzywał.

Obrońca: A czy w tłumie było to do- brze słychać?

Świadek: Nie, bo był hałas i krzyki.

Prokurator: Czy z tłumy padły strza-ły?

Świadek: Dopiero po strzałach policji.

SPRZECZNOŚĆ

Jest to wyraźna sprzeczność z aktem oskarżenia, gdyż ten twierdzi, że padły strzały z tłumy przed salwą.

Obrońca: Czy celowano specjalnie do Widzisz?

Świadek: — niepewnie: Nie.

Obrońca: W jakiej odległości strzelano do tłumy?

Świadek: Z odległości dwóch, trzech kroków.

Obrońca: A gdzie wówczas znajdował się aspirant Niedziela?

Świadek: W tłumie.

Obrońca: Policjanci strzelali do aspiranta policji?

Świadek — nie odpowiada.

Obrońca: A kto został uderzony ka- mieniem?

Świadek: Ja.

Obrońca: A czy policja miała pałki gumowe?

Świadek: Tak.

Obrońca: A czy próbowała rozpędzać pałkami?

Świadek — po długim wahaniu: No, nie!

Obrońca: Czy jest możliwe, aby normalny pocisk karabinowy dawał odpryski.

Świadek: Nie.

Obrońca: Panaś: Czy świadek oglądał rany postrzałowe u zabitych, u rannych?

Świadek: Nie.

ZEZNANIA WDOWY PO ZABITYM

Zeznaje wdowa po ś. p. Widzisz, zabitym w czasie zajść.

Przew.: Gdzie spotkaliście Franciszka Muchę, dnia 23 sierpnia?

Śwd.: Leciałam wtedy za autem, które wiozło trupy... Tam był mój mąż... Wiedziałam wszystko... Tam w Kasince, jak męża mi zabili... Chciałam do niego dojeść... ale policja nie dała... odpędzono mnie... kopano... Mąż jeszcze żył... Zawlekli go do auli...

Przew.: To nie należy do sprawy. Gdyby mąż nie mieszał się do polityki i do strachu to by żył.

Śwd.: Tak strasznie jęczał...

Przew.: To nie należy do sprawy.

Obrońca: Chodzi przecież o zajścia w Kasince.

Przew.: To była bardzo smutna historia, całe tomy można o tym pisać.

Śwd.: Książd nie mógł dać rozgrzeszenia, nie pozwolił...

Przew.: To nie należy do sprawy. Dostać — następny świadek.

Wyrok jest znany. Sąd skazał 9 oskarżonych na kary więzienia od roku i 6 miesięcy do 8 miesięcy. 3 oskarżonych sąd uniewinnił.

Okradali głodujących Huculów Urzędnicy kroczyli śladami b. starosty

Stanisławów, w styczniu

W chwili, kiedy rozeszły się wiadomości o wykryciu nadużyć b. starosty nadwórniańskiego, Zygmunta Robakiewicza, ujawnione zostały poważne nadużycia w Państwowym Zakładzie Drogowym w Nadwórnej.

Nadużycia dotyczą — jak w bliskim procesie Robakiewicza — nadużyć w przedmiocie zaopatrzenia głodnej ludności huculskiej.

Min. spraw wewn. przyznało w 1934 roku 1200 ton żyta dla głodującej ludności powiatu. Część żyta miało rozdać w postaci zapomóg, resztę na wynagrodzenie za pracę dla robotników zatrudnionych przy budowie dróg i mostów w powiecie, stajoniu i domu skarbowego w Nadwórnej. Ponadto zakupił Wydział Powiatowy 5 wagonów kukurydzy dla głodujących Huculów.

Żyto i kukurydzę oddano do dyspozycji Państw. Zarz. Dróg, który zmagazynował zapasy.

W związku z rozpoczęciem budowy poszczególnych obiektów przyjęto w Zarz. Dróg, kilkunastu nowych urzędników, z których kilku dopuściło się nadużyć. Urzędnicy ci zestawili listy plac niezgodnie, dopisywali do tych list nazwiska osób, które nie były zatrudnione w Państwowym Zarządzie Drogowym, podrabiali podpisy, przywłaszczając sobie żyto i kukurydzę.

Obecnie władze sądowe pociągnęły tych urzędników, a to: Franciszka Bednarskiego, Karola Koziełzka, Stefana Kulana, Jarosława Michłowskiego, Mariana Radczaka, Borysa Glebowa, Jana Salwarowskiego, Wiktora Stazyńskiego i Władysława Sonetrę do odpowiedzialności karnej. Rozprawa przeciw wymienionym odbędzie się wkrótce przed sądem stanisławowskim.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr 8762 Warszawski Odcinek Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr 694 Warszawski Dzien Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd — 289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Reklamsów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.

rocznie — 4 zł 80 gr.

Skrzynka poczt. Nr 246

Redakcja — 201-02 i 275-11.

Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kancionie pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczą się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, najmniejsze — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe fantazyjne, tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych następstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów

40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy

10 groszy za wyraz (duże litery liczą się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, najmniejsze — 100 wyrazów).

Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych następstw nie udziela się